Nr. 90. We Lwowie, Piątek dnia 18. Kwietnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
w miejscu kwartalnie . . . 5 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . [illegible]
Z przesyłką pocztową: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pana Adama, Rue Clément 5 Paris. Otto Maass w Wiedniu, [illegible] nr. 10 Wallfischgasse 4. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. [illegible] Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile [illegible] w Hamburgu [illegible] Haasenstein et Vogler i G. L. Daube et Comp. [illegible] Frendler w Warszawie Senatorska [illegible] W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17. kwietnia.

(Kwestja zwołania sejmu. — Sprawa kolei Lwów-Żółkiew-Sokal. — Gubernatorstwo wsch. Rumelii. — Odsłonięcie pomnika Gambetty w Cahors. — Francja i Chiny. — Prusy a Watykan. — Moskale o podróży arcyksięcia następcy tronu. — Podróż cesarzewicza austrjackiego na Wschód.)

Znowu rozpoczyna się we Wiedniu corocznie od niejakiego czasu powtarzająca się walka pomiędzy przewódcami politycznymi naszego kraju o to: czy sejm ma być zwołany prędzej, albo nie?

Pan marszałek dr. Zyblikiewicz z powodów przedmiotowych, t. j. ze względu na istotne potrzeby kraju domaga się zwołania sejmu na czerwiec b. r. Lecz sprzeciwia się temu dyplomacja delegacyjna! Zapewne — dla nich sejm jest teraz tylko zawadą, bo oczywiście we Lwowie trudno prowadzić „wielką politykę" państwową, w której tak rozmiłowali się nasi tajni radcy!

Delegacja zajmuje się sprawami krajowemi z idealną objektywnością, gdy w sejmie nie może być mowy o niczem innem, jak tylko o tych nudnych, prozaicznych sprawach krajowych. Czyż nie lepiej, czyż nie wygodniej tak robić, aby sejmu nie było jak najdłużej?..

* * *

Z Żółkiewskiego wybiera się do Wiednia deputacja w celu poparcia tam sprawy budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa. Czy miasto Lwów i tutejsza Izba handlowo-przemysłowa ponowią w teraźniejszej rozstrzygającej chwili starania w tej sprawie — dotąd nic nie wiadomo. A przecież dla Lwowa to sprawa ważna z bardzo wielu względów. O ile wiemy, istnieje także we Lwowie komitet, który specjalnie opiekować się ma projektem budowy nowej linii kolejowej ze Lwowa w kierunku północnym, a działalności tego komitetu jakoś nic nie słychać...

Doprawdy, mało jest zapewne miast, któreby znosiły z takim spokojem niewzruszonym ustawiczne spychanie interesów swoich z porządku dziennego, jak miasto Lwów!

* * *

Jedną z najważniejszych kwestyj dnia jest zamierzone ustąpienie gubernatora wschodniej Rumelii Aleko baszy z swego stanowiska. Rządził on powierzoną sobie prowincją przez lat pięć bardzo zręcznie, choć trudności piętrzyły się jedne na drugie, warto więc przypomnieć jego karjerę. Pochodzi on z wieśniaczej familji bułgarskiej, Bogoronów, a mimo to potrafił sobie pozyskać sympatję Greków, matka jego bowiem była Greczynką, a i żonę wziął sobie także Greczynkę. Wstąpiwszy do służby tureckiej jako urzędnik, tak się odznaczył, że został mianowany posłem i księciem wyspy Samos, którym to tytułem z zadowoleniem darzą go Bułgary. Główną zaletą jego chytrość i układność, i za pomocą nich potrafił on utrzymać się na stanowisku jeneralnego gubernatora prowincji, zamieszkałej przez Greków, Bułgarów i mahometan, pozostającej pod władzą sułtana, a podlegającej wpływom moskiewskim. Rada prowincjonalna w Filippopolu utrudniała ciągle jego stanowisko drażniąc sułtana, ale teraz ostatniej jesieni odznaczył Aleko baszę i dał mu dowód swego zaufania. Aleko basza naraził się jednak Moskwie w sprawie organizacji wschodnio-rumelijskiej milicji i dlatego Moskwa nie chce się zgodzić, aby dalej sprawował rządy wschodniej Rumelii. Rumelioci robią co mogą, aby Aleko baszę utrzymać na stanowisku, obawiają się bowiem, aby gorszego gubernatora nie dostali i wysłali w tym celu petycję do cara, a mahometanie grożą, że wyemigrują, jeżeli Aleko basza nie pozostanie. W Paryżu i Londynie uważają pozycję Aleko baszy za straconą, a ze strony Francji jako przyszłego gubernatora wschodniej Rumelii wymieniają Karateodorego, ze strony zaś Anglii Rustema baszę.

W tych dniach ma się zebrać w Konstantynopolu konferencja w celu rozstrzygnięcia kwestji wschodnio-rumelijskiego gubernatorstwa i wszyscy reprezentanci mocarstw, z wyjątkiem moskiewskiego Nelidowa oświadczą się za Aleko baszą. *Journal de St. Petersbourg* zwraca uwagę, że opór Moskwy mogą mocarstwa wziąć za poparcie dążności panbułgarskich, ale nie wyjaśnia powodów, dlaczego rząd moskiewski tak uporczywie sprzeciwia się ponownemu mianowaniu Aleko baszy. Nie będziemy zdaje się długo czekać na wiadomość, czy opór Moskwy przemoże zdanie innych mocarstw, ale zdaje się to tak nastąpi, skoro jak wyżej powiedzieliśmy, Francja i Anglia uważają stanowisko Aleko baszy za nie do utrzymania i mają już w zanadrzu swoich kandydatów na wschodnio-rumelijskie gubernatorstwo. Daleko bardziej interesowana Austrja, także zdaje się zmilkła, teraz już bowiem półurzędowe dzienniki uważają kwestję gubernatorstwa w wschodniej Rumelii „drugorzędną". Oby ona w przyszłości pierwszorzędną się nie stała.

* * *

Odsłonięcie pomnika Gambetty w rodzinnem jego mieście Cahors, jak można było się spodziewać, przerodziło się w uroczystość polityczną, choć pierwotnym zamiarem ministrów, biorących udział w tej uroczystości, było omijanie wszelkiej polityki, a jedynie spoteozowanie Gambetty, jako męża stanu i patrjoty. Szczególne znaczenie miała mowa ministra wojny Campenona i biskupa z Cahors. Pierwszy z nich skonstatował, że duch republikański coraz bardziej ogarnia armię, drugi zaś, że duchowieństwo jego dyecezji usposobione jest po republikańsku. Pierwotnie w armii było bardzo wiele antyrepublikańskich żywiołów, szczególnie między oficerami, i nie brak ich i teraz, ale liczba ich coraz maleje, a to w stosunku im dłużej trwa republika. Fakt trwania republiki pozyskuje dla tej formy rządu coraz więcej zwolenników, niechętni bowiem przekonują się z dniem każdym, że interesa ich nie są zawsze narażone i że pędzą w spokoju żywot. Duchowieństwo, które obawiało się zagłady ze strony radykalnych żywiołów, przypatrzywszy się bliżej stanowi rzeczy i widząc, że rząd go nie uciska, jak np. w monarchicznych Niemczech, także godzi się coraz bardziej z istniejącą formą rządu. Stosuje się to szczególnie do niższego duchowieństwa, które, będąc ściśle związane z ludem i poznało tegoż usposobienie. W ogóle kościół we Francji widząc umiarkowanie rządu, broni tylko swych praw, ale nie miesza się zanadto w politykę, a obecnie niema już prawie takich, którzyby ludność wiejską z krzyżami w ręku poprowadzili na nową Wandeę. W ogóle uroczystość Gambetty była poważna, a powagę jej zakłócił tylko sam prezydent Ferry, ni stąd ni zowąd kończąc swoją mowę zdaniem, „że wszyscy wiedzą z kim jesteśmy a z kim nie." Gdyby Francja w istocie obecnie w polityce zagranicznej odgrywała wybitną rolę, jak przed 20 laty, to samochwalstwo takie miałoby jakieś znaczenie, obecnie jednak, skoro wszyscy wiedzą, że jest izolowaną, było to śmiesznem. Widocznie połapał się i Ferry, że ustęp ten był niestosowny, dzisiaj bowiem tłumaczy nam telegram, że zdanie to Ferryego odnosiło się do stosunków wewnętrznych. Widocznie nie było ono jasne, skoro tłumaczyć się potrzeba. Z opisu uroczystości odsłonięcia pomnika Gambetty zasługuje jeszcze na uwagę, że zebrani republikanie, Castellar, nadesłał pismo, w którem mowa jest o zjednoczeniu ludów romańskich. Stara to mrzonka, a panromanizm tak samo niemożliwy jak panslawizm, chyba w znaczeniu ściśle duchowem.

* * *

Kampania Francuzów w Tonkinie na razie zakończona, przynajmniej Francuzi osiągnęli główny cel akcji wojennej t. j. zajęli Hong-hoa, jak zwykle po nader słabym oporze. O misji Patenotra do Pekinu i Anamu pisaliśmy wczoraj, dziś notujemy podług źródeł paryskich, jakie usposobienie po zwycięstwie Francuzów panuje w Pekinie. Otóż zwycięstwa Francuzów sprawiły wielkie zamieszanie w Pekinie. Wielka rada zbiera się i obraduje, ale nie może się zdecydować, jakie wobec Francji zająć stanowisko. Mniejszość pragnie wydania wojny Francji — przeważna atoli większość chce się ograniczyć na środkach obronnych na granicy Tonkinu. Cesarzowa-rejentka miała złożyć z urzędu pięciu członków tajnej rady, między nimi księcia Kung, z powodu ich nieporadności i braku energii. Jest dwóch książąt Kung, jeden jest ojcem małoletniego cesarza i stoi na czele partji wojennej, drugi zaś gubernatorem prowincji Tszung Li-Jamen, który pragnie pokoju. Otóż niełaska cesarzowej miała właśnie dotknąć ojca cesarza. Z tego zachowania się cesarzowej wnioskują, że wkrótce dojdzie do pokojowych układów.

* * *

Do *Pol. Corr.* pisze jej korespondent mający w Watykanie rozległe stosunki, w sprawie ugody między kurją a Prusami:

„Jest rzeczą bardzo trudną rozróżnić prawdę od fałszu i fakta od pobożnych życzeń, jeżeli chodzi o dokładne zrozumienie rokowań, toczących się między rządem pruskim a Watykanem. Przypuszczenia opierają się po największej części na pogłoskach o zmianach w kierującym personale rządu pruskiego, które mają być połączone z rozwiązaniem sporu z Watykanem. Z pewnością da się jednak powiedzieć, iż wzmiankowane rokowania nabrały w obecnej chwili większej siły i że przeminęła już chwila pomyślna po wizycie cesarzewicza u papieża. Wobec tego zjawiska można wnioskować, że trzy miesiące, rozdzielające wizytę cesarzewicza od dnia dzisiejszego, zbyte zostały na pilne studjum i na głębsze a wyczerpujące zastanowienie się nad tą sprawą. Wynik rokowań jest jednak niepewnym i nie ma podstawy do wszelkich rozumowań z tej prostej przyczyny, iż nie znamy żadnego punktu wyjścia w tej sprawie. Korespondent jest przekonany, iż nawet kierujące obustronnie osobistości nie mogą żywić pod tym względem jakichkolwiek pewniejszych nadziei. Dla pilnego badacza nie brak jednak wskazówek, rozwiązujących nieco sprawę symptomów, rokujących pomyślny zwrot w tej sprawie. Do tych zaliczyć przedewszystkiem potrzeba powtarzającą się uporczywie pogłoskę o usunięciu się niemieckiego kanclerza od bezpośredniego kierownictwa sprawami pruskiemi, a powtóre niedyplomatyczne wystąpienie ministra Gosslera w czasie rozpraw nad interpelacją o [illegible] gdyby nie spodziewał się utraty teki ministerjalnej. Spodziewać się można, jeśli książę Bismark odda sprawy pruskie w inne ręce, że kierował niemi będzie minister Puttkammer, a ten oprze się niezawodnie na stronnictwie konserwatywnem i na centrum. Te wszystkie zjawiska rzucają [illegible] promieni na sytuację tę ciemną — przyznać jednak trzeba, iż jakkolwiek rozwiązanie całej sprawy niewątpliwie jest ważnem, tak z drugiej strony powyższe dane są bardzo słabym fundamentem do budowania jakichś pewnych wniosków.

* * *

Ciekawą korespondencję „z nad Dunaju" znajdujemy w *Russkim Kurjerze*:

„Zapowiedziana wycieczka austrjackiego następcy tronu do Belgradu, Ruszczuku, Bukaresztu i Konstantynopola, ma niezmierne polityczne znaczenie. Ludność w państwach Naddunajskich przeczuwa to instynktownie; [illegible] przed powstaniem [illegible] panujący cesarz austrjacki objeżdżał w swojej Dalmacji i byłem wojennem Pograniczu, granicę Bośnii i Hercegowiny. Wówczas Serbowie austrjaccy ze drżeniem poglądali na tę podróż, jednocześnie zaś naiwni Chorwaci cieszyli się nią w nadziei iż Bośnia i Hercegowina przyłączone zostaną do królestwa Chorwackiego.

„Obecnie Austrja przysposabia sobie demonstracyjne przyjęcie w Belgradzie a liczy również na toż samo w Bułgarji i Rumunii. Moskwa dlatego tylko o s w o b o d z i ł a Słowian, aby następnie inni korzystali z jej posiewu! Lecz czyliż wyłącznie na same ludy naddunajskie spada odpowiedzialność za takie następstwa?" — zapytuje z boleścią moskiewski korespondent — i zaraz sam znajduje odpowiedź na swoje pytanie: „Austrja działa, a Moskwa siedzi z założonemi rękami; Austrji służy prawo agitowania na swoją korzyść, a cóż Moskwa?... Zaiste, dziwny kontrast: Austrja wojuje zawsze tylko w czasie p o k o j u, i zwykle daleko więcej osiąga aniżeli inni przy największych ofiarach podczas w o j n y; ale to już taka nasza natura moskiewska, ryzykować wszystko, albo nic, jak się zdarzy. Moskal nie rozumie tego nigdy, że małemi środkami można wiele dokonać; trzeba tylko wiedzieć, jak, gdzie i z kim.

„Bywają jednak wśród Słowian w y j ą t k o w e osobistości, którym jasno jak na dłoni przedstawia się, do czego to wszystko prowadzi, i bez ogródki nazywają całą tę akcję i m m i g r a c j ą H a b s b u r g ó w n a p o ł u d n i o w ą S ł o w i a ń s z c z y z n ę... A przecież obszary te krwią moskiewską wykupione zostały!"

„Wyjątkowi ci — jak sam korespondent przyznaje, Słowianie, nie życzą sobie, aby Austrja tak tanim kosztem zawładnęła półwyspem Bałkańskim" — widocznie woleliby nowy rozlew krwi, i nie dziwimy się temu wcale, bo tylko w zamęcie wojennym potrafi coś zarobić „szeroka moskiewska natura."

Ale nie koniec jeszcze na tem; z całą otwartością zapowiada korespondencja, iż owi „w y j ą t k o w i S ł o w i a n i e" (t. j. garstka Moskali) przygotowują się również na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa, t y l k o n i e o w a c j a m i, lecz, dla równowagi, k o n t r d e m o n s t r a c j a m i, żeby Europa nie miała wątpliwości co do kierunku sympatji ludów bałkańskich".

* * *

Szeroka, we wielu gałęziach gruntowna, a nawet fachowa wiedza, pragnienie ciągłego jej pomnażania i wielka ruchliwość umysłowa czynią cesarzewicza austrjackiego niepospolitą między rodzinami dynastycznemi postacią. Zwidził już niemało krajów i coraz więcej zwidzić ich pragnie, i dlatego wybrał się, i to z małżonką, aby ujrzeć Carogród w całym wiosny uroku. Sama przez się więc podróż ta nie ma doniosłości politycznej — ma ona ją jedynie o tyle, że przedsięwziętą być mogła. Dowodzi to, że nikogo urazić, niczyjego podejrzenia obudzić, a jednak miłą sprawić mogła niespodziankę tym, których gościem, chociaż nie urzędowym, będzie cesarzewicz. Towarzystwo małżonki już wcale nadaje tej wycieczce cechę wycieczki prywatnej. Na każdy zaś sposób mile rozgłosi ta podróż imię Austrji w stronach, w których do niedawna wcale nie witano go z sympatją.

Cesarzewicz w niedawnej podróży swojej do Egiptu i Palestyny, zwidził był także Smirnę, zkąd tylko spacer do Stambułu; zaprosin sułtana przyjąć jednak nie mógł, bo przykre były wówczas stosunki Austrji do Moskwy, a wizyta w Stambule mogła je zaostrzyć bez potrzeby. Drogę do Stambułu morzem Śródziemnem już znał cesarzewicz; drogą zaś lądową i następnie Czarnem morzem udawać się a nie spotkać po drodze z dworami rumuńskim, serbskim i z księciem bułgarskim — to nie wypadało; ale też nie wypadało jechać krajami, które dla reprezentanta dynastji Habsburgskiej miałyby były dawniej tylko zimną, wyrachowaną grzeczność, i nadto budziłoby podejrzliwość Moskwy. Obecnie te wszystkie skrupuły usunęły się — nowym dworom serbskiemu i rumuńskiemu doda niejako blasku wizyta Habsburga, przyszłego cesarza Austro-Węgier, a sułtanowi będzie osłodą w ciężkich kolejach jego żywota. Dlaczego zaś *Politik* tę podróż uważa jako zapowiedź pożytecznej zmiany w przyszłej polityce Austrji co do Wschodu, nie możemy zrozumieć — wszelako przytacza ona przytem ciekawe, zresztą ogółem już nam wiadome okoliczności.

„Z podróży cesarzewicza wypłynie bezpośrednio niejeden wielce doniosły impuls. Nie zajmuje on stanowiska politycznego, i wcale nie myśli szukać sukcesów osobistych; ale dla monarchów Wschodu jest on zawsze reprezentantem najprawdziwszym mocarstwa, najpotężniej zainteresowanego przewrotem politycznym, którego widownią były kraje Naddunajskie i Bałkańskie. Dynasta austrjacki udaje się do władców ludów słowiańskiego Orjentu niedawno wyzwolonych, czem najdobitniej stwierdza, że w Austrji w najwyższej sferze uznają powagę dokonanych niedawno temu faktów politycznych, i że są zdecydowani liczyć się z temi czynnikami.

Wypadek ten już sam przez się jest cennym nabytkiem na polu dotychczas wielce zaniedbanej komitywy między Austrją a ludami Wschodu, a oraz zdolnym jest nanowo ożywić wzajemne interesa, od których najstaranniejszej pieczy zależy w znacznej części przyszłość monarchii. Dotychczas zwłaszcza nad dolnym Dunajem, Austrja ze względów politycznych postępowała ze zbytnią ostrożnością, i skutkiem tego zaniedbywała szerokie pole swoich interesów handlowo-politycznych. Tak więc ograniczano się na dość jałowej wojskowej polityce w Bośnii i Hercegowinie, i na utrzymywaniu pewnej platonicznej serdeczności z Serbią.

Tymczasem coraz więcej zaniedbywano żywotne interesa monarchii, które jej nakazują w jak najrozleglejsze nawzajem stosunki ekonomiczne wchodzić z wszystkiemi ludami europejskiego Wschodu. Przed usadowieniem się na półwyspie Bałkańskim Austrja prawie cały targ tamtejszy miała w swoim ręku; bez politycznej pomocy od państwa przemysł austrjacki posiadał tam nieocenione pole zbytu — w krótkim czasie producent i handlarz austrjacki musiał usuwać się ztamtąd krok za krokiem, i dzisiaj zupełnie wyparowany został przez obcą konkurencję — dzisiaj, gdy Austrja polityczne stanowisko zajęła na półwyspie Bałkańskim, i coraz większego domaga się tam pola dla swoich wpływów politycznych.

Faktem jest, że stosunki handlowo-polityczne na Wschodzie zupełnie się zmieniły, i że na tem prawie tylko Austrja materjalną szkodę poniosła. Obca konkurencja wszystkie siły wytęża, aby zapewnić sobie po wsze czasy odbyt na tym wdzięcznym obszarze. Na Dunaju, tej potężnej handlowej arterji Austrji ku Wschodowi, dominują francuzkie, angielskie i niemieckie statki kupieckie, zalewają kraje dokoła swoim towarem — a Austrja, najbliższa sąsiadka, jest tak nieudolną, że obce towary krajów odległych wciskają się nawet do Bośnii i Hercegowiny, a w ogóle wyrzuciły handel i przemysł austrjacki ze wszystkich prawie pozycyj.

Względów materjalnych nigdy przeoczać nie wolno — zmiana w orjentalnej polityce Austrji jest nieodzowną. Tem większą nadzieję ludy austrjackie pokładają w podróży cesarzewicza, która jeżeli co mogłaby dać impuls gorący stosunkom Austrji ze Wschodem, zaczem by można, bez względu na subtelności polityczne, z większą energią zająć się handlowo-politycznemi interesami monarchii."

Tu zapytamy, po co *Politik* to wszystko przytacza, skoro takiego wpływu podróż cesarzewicza absolutnie mieć nie może, i skoro dalej wiadomo, że jeżeli handel i przemysł austrjacki wyparowane zostały ze Wschodu, główną przyczyną jest nieudolność i fałszerstwo tego handlu i przemysłu, odkąd popadły w niewolę żydowską?... Po co?... po to, aby w jakiemś cudotwornem świetle przedstawić ważność przyjaźni Moskwy dla Austrji! Rzecz to godna uwagi, jak *Politik* czeska obecnie kadzi i Taaffemu, i Tiszy, i kolei Północnej — i do dawnych wraca amorów dla „matuszki!" Oto bowiem, co tuż dalej, na końcu swego artykułu o podróży cesarzewicza na Wschód pisze *Politik*:

„A wszakci co do politycznego znaczenia tej, zresztą bez żadnych ukartowanych planów podjętej podróży, ważnym symptomatem jest to, że podjętą została właśnie w czasie, gdy Moskwa wystąpiła z ponurego obłoku nieufności, którą się dotychczas osłaniała, i usiłuje nanowo przywrócić swoją dobrą komitywę tak z Niem-

---

84

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Właśnie gdy pan Oliński ustęp powyższy drugi raz odczytawszy, gazetę na kolanach położył, by się nad nim uważniej zastanowić, wszedł służący oznajmiając, że jakiś pan przyszedł. Pan Oliński nie miał jeszcze czasu zapytać, jak się gość nazywa, gdy ten już we drzwiach stanął.

Był to p. Mojżesz Kampf.

Zmieniony był do niepoznania. Twarz niedawno jeszcze rumiana i okrągła, pożółkła, policzki mu obwisły, oczy w głąb zapadły, usta posiniały, nawet brzuch mu się zmniejszył.

Krokiem chwiejnym zbliżył się do gospodarza, i na fotel padając, jęknął:

— W panu ostatnia nadzieja! Jak mnie pan nie poratuje, zginę, marnie zginę!

Pan Oliński w najwyższym stopniu zdziwiony, wypatrzył się na mówiącego.

— Co panu jest? — zapytał.

— Co mi jest? Wszystko panie! wszystko! Jestem obdarty, zniszczony, zabity! O ten Grzmotowicz, ażeby jego Bog ciężko skarał za moją krzywdę!

Panu Olińskiemu dopiero teraz Kazio na myśl przyszedł. Chociaż już od wczoraj w mieście bawił, przyjaciel i doradca prawny, dotąd się nie pokazał, co u niego było czemś nadzwyczajnem, zwykle bowiem do niego dwa razy na dzień przychodził.

— Więc cóż dyrektorowi zrobił pan Grzmotowicz?

— Co mi zrobił? Zabrał mi żonę, wszystkie perły i brylanty, które jej za moje własne drogie pieniądze kupowałem, i uciekł do Ameryki. *Ja, ja* — dodał przez łzy — *fort nach America!*

Pan Oliński tak gwałtownego doznał wrażenia, że nie mógł słowa przemówić. Patrzał tylko to na gościa, to dokoła się rozglądał, jakby się chciał upewnić, że to nie sen przykry, lecz rzeczywistość.

— Czemu mu pan nie dał swojej córki, czemu? — zawołał bankier rozpaczliwie ku gospodarzowi ręce wyciągając. — Jakby się był ożenił, byłby porządnie długi zapłacił, i moja żona niebyłaby potrzebowała z nim uciekać. A to majster! Namówił ją, żeby mi z pod poduszki wykradła klucz od kasy, ja myśląc żem go zgubił, drugi zapisałem, a oni tymczasem zabrali 30.000 i *fort nach America!* I nie koniec na tem. Ten łotr telegrafuje jeszcze do mnie z Hamburga, że właśnie odjeżdża, dziękuje mi za pieniądze, i każe kłaniać się wszystkim znajomym, między nimi także hr. Czarnokońskiemu i panu. Proszę, niech pan tylko popatrzy, on o panu także nie zapomniał.

Z temi słowy pokrzywdzony małżonek rozłożył przed gospodarzem długą depeszę.

Pan Oliński zrozumiawszy nareszcie, co się stało, rzekł spokojnie:

— Skoro tak się spisał, więc podziękujmy przynajmniej Bogu, że uczynił to teraz, nie później, bo może by jeszcze gorzej było.

— Co by mogło być gorszego? Czy może pan myśli, że mam dwie żony, i że późniejby były mi obie zabrał? Ale wszystkiego tego ja sam narobiłem... Na co mu było mówić, że jak pan przyjedzie, to ja się zapytam, czy podpis pański na jego wekslach jest sprawiedliwy.

— Na jakich wekslach?

— Na tych, które pan Kaziowi podpisywał.

— Ja mój panie żadnych mu weksli nie podpisywałem.

— Żadnych? Fe, fe, niech pan tak brzydko nie mówi... Przecie ja wiem, że pan był jego szczerym przyjacielem, więc teraz nie zechce, by po nim zła pamięć została. Zresztą to nie taka wielka suma, nie ma całych 50.000 dla pana to bagatelka!

— Nie przyjmę ani pięciu guldenów.

— Co pan mówi, co pan mówi? — krzyknął bankier rozpaczliwie, z miejsca się zrywając. Zrozumiawszy jednak atoli, że gwałtowność nie doprowadzi go do celu, zaczął prosić: — Wielmożny panie! Panie dobrodzieju niech pan przyjmie tę bagatelkę!... Wziął mi żonę, perły, brylanty i 30.000... Jakbym stracił jeszcze 47.500, byłbym na śmierć zarznięty!... To już nie pieniądze, wielmożny panie, to moja krew, to mój honor!... Hr. Czarnokoński boi się, że sąd śledztwo nam wytoczy. Co bym ja sobie z tego robił, jakbym nie miał nieszczęścia z tym łotrem, Grzmotowiczem! W sądzie ani włos z głowy nam nie spadnie, ale pieniądze i brylanty już nie wrócą, bo je zabrał do Ameryki! Panie dobrodzieju! Wielmożny panie! niech pan zapłaci te weksle, on tak ślicznie pana podpisał, że pan sam nie pozna.

Wśród nieszczęścia, które spadło na niego tak niespodziewanie, pan Mojżesz Kampf zdziecinniał prawie. Żadną miarą nie mógł tego pojąć, że pan Oliński nie był obowiązany płacić weksli fałszywych. Widząc że prośby nie pomagają, począł grozić sądem. Według jego mniemania, jeżeli rzeczoznawcy orzekną, że podpis nie jest fałszywy, orzeczenie zaś takie łatwo mogą wydać, ponieważ podpis jest znakomicie naśladowany, natenczas on, pan Oliński będzie musiał zapłacić. Nasz przyjaciel, wysłuchawszy i tej groźby spokojnie, powiedział raz jeszcze, że grosza nie zapłaci, wziął gazetę do ręki i czytać ją zaczął.

Dopiero to przekonało bankiera, że nie ma tu co więcej robić. Rad nie rad musiał więc odejść.

Ledwie drzwi za nim się zamknęły, wszedł znowu służący z uwiadomieniem, że od pół godziny czeka w saloniku niejaki ks. Szczerbanowski. Chociaż pan Oliński nie bardzo był w tej chwili rad nowemu gościowi, zwłaszcza że ani go znał, ani wiedział, po co przychodzi, mimo to bezzwłocznie poszedł go powitać, dla stanu bowiem duchownego, miał od dziecka cześć głęboką.

Na środku saloniku, w postawie pokornej, stał dobrze nam znany staruszek, ojciec Włodzimierza. Wprawdzie twarz miał uśmiechniętą, lecz uśmiech to był wymuszony, prócz tego widać było że jest zakłopotany, że mu tu nie swojsko. Dopiero gdy gospodarz przywitał go z serdeczną otwartością i usiąść poprosił, staruszek ośmielił się trochę i tak przemówił:

— Daruj panie dobrodzieju, że chociaż całkiem nieznany, ośmieliłem się przyjść aż tu, i w domu go niepokoić, lecz pan dobrodziej, jako ojciec, wie sam najlepiej, że człowiek wszystko uczyni, gdzie idzie o szczęście jego dziecka. Ja mam syna, Włodzimierza, którego niegdyś zaszczycał przyjaźnią nawet syn pana dobrodzieja.

— To ksiądz proboszcz jesteś ojcem jego? — zapytał pan Oliński czoło marszcząc nieznacznie.

— Tak jest... Włodzimierz trochę mi się był wykoleił, ot zwyczajnie jak młody, ale to chłopiec niezły, serce ma złote, może nawet zanadto miękkie... Gdy się trochę z błędów otrząsnął, zaczął się nim opiekować mój brat rodzony i chciał go poczciwie ożenić. Znalazł mu dobrą partję, chłopiec zgodził się i zdawało się, że wszystko pójdzie jak z płatka... W dzień ślubu, zjechało się gości bez liku, ojciec panny młodej wypłacił posag, ładny posag, pięć tysięcy gotówką, poszliśmy do cerkwi, ja miałem im już ręce stułą związać, gdy wtem pan młody zrywa się i ucieka. My za nim, myśląc że oszalał, on jeszcze prędzej w nogi, prosto do lasu.. Panna młoda zemdlała, jej ojciec o mało nas nie wybił, na cały kraj wstyd straszny! Żem dzień ten przeżył, to cud prawdziwy! Może pan dobrodziej sobie wyobrazić, co nam się wtedy działo. W nocy przyszedł do mnie chłop z wioski sąsiedniej, z listem, w którym Włodzimierz błagał mnie na wszystko, bym natychmiast tam pojechał, gdzie się ukrywał. Pospieszyłem do biedaka, spłakaliśmy się obadwa i w końcu musiałem przyznać, że nie bardzo zawinił. Nie tając prawdy przedemną, otwarcie mi wyznał, że ponieważ panny Melci nie kocha, więc w ostatniej chwili postanowił raczej uciec, niż jej kłamliwie miłość przysięgać, coby ich oboje unieszczęśliwiło. Gdym go wtedy zapytał, czemu jej nie kocha, odpowiedział, że kocha inną... W całem tem wyznaniu nie było jeszcze nic

cami jak z Austrją. Oby tedy podróż cesarzewicza otworzyła Austrji drogi, które jej pozwolą zamienić swoje sąsiedzkie stosunki z ludami Wschodu w jak najprzyjaźniejsze, jak tego wymaga obecnie jej interes, który jednak dotychczas, z powodu nieufności obu wielkich mocarstw, dzisiaj już niknącej, musiał paść ofiarą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Sokala.

Wiadomość o stanie sprawy ustawy gorzelnianej, udzielona w nr. 83. *Gazety Narodowej* mocno zaniepokoiła gospodarzy. Jakto, osiągnięcie jednorocznego czasu przejściowego dla gorzelń rolniczych nad 45 hektol. miałoby być problematyczne? Śmiało jako praktyczny rzeczoznawca twierdzę, że ten rok przejściowy dla gorzelń rolniczych w naszym kraju jest najważniejszem z osiągniętych przez naszą delegację ustępstw w Radzie państwa.

Skoro rząd tak późno wniósł swoje przedłożenie, bo w końcu stycznia br., skoro zmiany te będą zatwierdzone zaledwie w maju br., czyż można by żądać, aby rolnicza gorzelnia mogła być zmuszoną już od 1. września br. do przerobienia wszelkich kadzi drewnianych i aparatu, a nawet przypuściwszy, że gospodarz jest w stanie umodyfikować płodozmiany, zmniejszyć ilość okopowych płodów (kartofli), skoro dopiero po skończeniu tychże sadzenia ustawa może być sankcjonowaną.

Zkądże rolnik ma się zaopatrzyć w kapitał, potrzebny do takiego przewrotu, i to wśród roku, w którym nieurodzaj finansowo zachwiał wielu? A skoro ustawy obowiązujące nie pozwalają ciąć drzewa tylko w zimowych miesiącach z lasów, gdzież ma zaopatrzyć się w potrzebny materjał drzewny (słupy, podwaliny, brusy itd.), by wszystko przerobić, i urządzić swe aparaty według nowo wymaganego systemu, zkąd pieniądze na to konieczne przerobienie?

Słusznie podniosła *Gazeta Narodowa* tę okoliczność, że reforma podatku a raczej zmuszenie, by większe gorzelnie rolnicze zamieniły się na małe, jeszcze więcej dotknie te gospodarstwa, które nie mają gorzelń, bo ubędzie bowiem konsumenta na kartofle i na słodowe zboża: jęczmień, owies, żyto, oraz liczną warstwę włościan, których dobrobyt w wielu okolicach zawisł niejako od znacznego zarobku przy uprawie kartofli, ale więcej jeszcze od zarobku ich inwentarza, który zamiast próżnować, do licznych transportów materjałów, drzewa opałowego i okowity użytym bywa.

Paryż d. 10. kwietnia.

(*J. S.*) Wczoraj wieczorem parlament tutejszy odroczył się w obydwóch Izbach do 20. maja — wszelako wpierw rozstrzygano jeszcze różne ustawy.

Izba posłów odrzuciła ustawę o sposobie głosowania w Paryżu do Rady miejskiej, którą senat zatwierdził, i pomimo przychylnego zdania właściwej komisji — przez co p. Floquet podniósł znowu swoją myśl pierwotną podzielenia Paryża na cztery wielkie okręgi wyborcze, w których radcy będą wybierani według złożonych list, stosownie też do ilości wyborców będzie liczba radców. Projekt ten Izba przyjęła teraz 330 głosami przeciwko 150.

Rozprawy ogólne nad ustawą o rekrutowaniu zostały zamknięte, poczem przystąpiono do rozstrząsania poszczególnych paragrafów. Wszelako p. Ribot zastrzegł, że ta uchwała nie przesądza, które po wakacjach zmienić czegoś w tej ważnej ustawie.

W Radzie miejskiej tutejszej często kilku zapaleńców zawarzy rządowi kłopot; w ostatnich dniach postanowiono znowu kwestję usunięcia z reszty szpitali zakonnic a zastąpienia ich świeckiemi kobietami — co nie wszędzie dobrze się udało — oraz aby w obszernych budynkach szkolnych paryzkich, w czasie wyborów mogli się zbierać i naradzać wyborcy. Przedstawiciele rządowi stanowczo się temu oparli.

Na radzie ministrów wyznaczono przedstawicieli rządu, którzy pojadą do Cahors na uroczystość odkrycia pomnika Gambetty 14. tm. Pojadą pp. J. Ferry, Waldek-Rousseau, Raynal, Martin Feuillée i jenerał Campenon, przedstawicielami prezydenta rzeczypospolitej będą zaś jego główny sekretarz i jego adjutant jenerał Pittié; p. H. Brisson, prezes Izby posłów, także pojedzie; p. Hibbert, wiceprezydent senatu, oraz wielu posłów i senatorów.

Zagraniczni przemysłowcy — zapewne z porady ministrów — wysłali do Francji, szczególnie z Belgji, swych ajentów, aby się porozumieli z tutejszymi zbrodniczymi przewódzcami anarchistów-socjalistów ku zbuntowaniu robotników górniczych na Północy. To im się świetnie udało, podburzyli te prostacze umysły i zgotowali im straszną biedę, a przytem narażają ich, ci nikczemnicy, na niebezpieczezstwo życia lub swobody, bo rząd dzielnie i z wojskiem broni porządku, i chociaż unika starcia, wszelako w potrzebie nie cofnie się przed strasznemi następstwami w ostateczności. Odkryto, że ci podżegacze są cudzoziemcami, co dużo wpłynęło na umysły prostacze, wielu też górników rozpoczęło już pracować.

Pocieszę was miłą wiadomością. W sobotę przyszłą 12. t. m. odbędzie się tu w *College de France* uroczystość odkrycia bronzowego medaljonu z popiersiami Mickiewicza, Micheleta i Quineta, umieszczonego nad katedrą, którą ci wielcy mężowie z kolei po sobie zajmowali. Opiszę wam tę uroczystość z całą rozkoszą, a będzie ona uświetniona obecnością ministra oświaty, otoczonego wszystkimi profesorami uniwersytetu. Sławny uczony wygłosi pochwały dla tych trzech wielkich profesorów.

Dawne przyzwyczajenie i potrzeba zadowolenia duszy, skierowały moje kroki do kościoła de l'Assomption, gdzie polskie nabożeństwo. Przedziem tam, zaproszony umyślnym okólnikiem na „Concert Spirituel." Kościół był natłoczony. Zakończenie kazania zdziwiło mnie swą łagodnością, prawdziwie chrześcijańską, do czego w tym kościele nie przywykliśmy tutaj. Przeciwnie wielu rodaków, zacnych, wykształconych, woli to w kościołach francuskich spełniać swe duchowne obowiązki, aby uniknąć niemiłego a nawet obrażającego łajania w postaci kazań, w których mówiący piorunowali na wszystkich niby na zbrodniarzy i wyrodków, tak jakby oni sami nie byli ludźmi — mój Boże! i jeszcze jak ułomnymi!

Koncert ten z nazwiska, był w rzeczywistości zwyczajnym śpiewem młodzieńców i chłopczyków z dwiema lub trzema babkami. Wszyscy oni usiłowali, o ile mogli, aby ich uznano szkołą i towarzystwem choralno-kościelnem. Usiłowania te nie na wiele się zdały. Wszelako zaznaczamy, że zapowiedzenie tego kościelnego krzyku sprowadziło wielu ciekawych.

Zaciekawiony końcem kazania, zapytałem o nazwisko mowcy, powiedziano mi, że to ks. Roman Wilczyński, który będzie miał kazania jeszcze jutro i pojutrze.

Półwysep Bałkański, 8. kwietnia.

„Z małej chmury — może nastąpić nieprzyjemny deszcz", a co gorsza, że przed tym deszczem, niemało ucierpieć mogą w moralnego błota, anarchji, która — jak zawsze i wszędzie — zaszczepiana i skrzętnie utrzymywana bywa przez ambitnych wichrzycieli, zazdrość pewnej garstce, bynajmniej rzeczywistemi zdolnościami niebłyszczących, a władzy gorąco pragnących.

W przeszłym moim liście wykazałem wam, jako w Bułgarji zajmuje polityczne stanowisko p. Karawelow, i jak łatwo dał się wydrzeć p. Jonina, konsula moskiewskiego, kiedy ten ostatni celu swego dopiął, zaszczepiając pożądanie rzeczypospolitej i domagania się przyłączenia Rumelii wschodniej do księstwa Bułgarskiego, a p. Karawelow, dzięki wpływom jakie sobie wyrobił za pośrednictwem spółki Aleko baszy, przyszedł w szwagrze wszystkich i w samym polityczne anarchiczne żywioły w Rumelii — p. Jonin zastąpionym został przez p. Kajandera, którego instrukcje mają być wprost przeciwne tym, jakie posiadał jego poprzednik.

Nie mogąc atoli przewidzieć jakie z tej zmiany fronta następstwa wypłyną, przedstawię wam tylko stan obecny dwóch tych krajów, przeczuła ziemię, a pracowitą ludność są zasię dionych. Opis mój zasadza się na najpewniejszych wiadomościach i wyciągnąć będzie można z niego przewidywania niebezpieczne wcale dla nas i Austrji.

Pierwsze nieporozumienie zabronienie nastąpiło w Filippopoli, w bułgarskiem gimnazjum. Uczniowie 6. klasy, pomiędzy którymi znajdowało się niemało już wąsatych, lubiący więcej przyjemności kawiarni i bilardu, aniżeli pilną naukę, z urojonych powodów zażądali wrzaskliwie oddalenia kilku gorliwszych o ich przyszłość nauczycieli. Tak ci ostatni jak również dyrektor gimnazjum zostali zobelżeni, a klasa opuszczona. Za tymi, swego rodzaju karczemnymi zuchami poszły i inne klasy, z wyjątkiem dwóch najniższych. Władze prawdziwie po ojcowsku starały się napróżno uspokoić nierozumne te popędy — nic nie pomagało, a gdy jeszcze w dodatku okazały się broszury przez uczniów podpisane, a obwiniające nauczycieli o nieumiejętność (jaja rozumniejsze od kury), gdy upór nie mógł być złamanym łagodnością, zamknięto w końcu gimnazjum. Wówczas to, rozważniejsi a mniej winni wystąpili z prośbami o przyjęcie napowrót, na co też i zezwolono, mimo że rozruchy podobnegoż rozmiaru i w Sliwnie nastąpiły. Żałujący za grzechy wyznali przed osobami sobie życzliwemi, że do tego kroku namówieni byli przez agitatorów miejskich, którzy też byli redaktorami wspomnionych wyżej broszur.

Tymczasem panowie ci rozesłali na wszystkie strony prowincji zaproszenia na mityng, w celu przedsięwzięcia środków do zaspokojenia życzeń uczącej się młodzieży. Zebranie było dosyć liczne w tak zwanym Luksemburgskim hotelu; znajdowali się także na niem pp. konsul moskiewski z swoim sekretarzem. Przedmiot, dla którego zaproszeni przybyli, zaledwie kilku słowami był poruszony, poczem rozpoczęły się rozprawy nad smutnem położeniem prowincji, któremu zaradzić tylko może połączenie się z księstwem. Nie wzmiankowałbym o toastach, gdyby wzniesiony przez p. konsula „urzeczywistnienia traktatu san-stefańskiego", nie odkrył istotnej przyczyny zebrania.

Odtąd we wszystkich większych miastach jak Karłowo, Sliwno, Haskiei, Stara-Zagora, Kalofer itd. itd. zaczęły się odbywać meetyngi domagające się złączenia się z księstwem, którym zgromadzenia tejże natury w Sofji, Ruszczuku, Wracy i t. d. przychylnie odpowiedziały.

Jeśli władze księstwa, z łatwo zrozumieć się dających pobudek, na tłumne te zebrania oka nie zwróciły, to przymknąć niemiernią tolerancję rumeljockim, najspokojniej przypatrującym się tym objawom, dążącym do oderwania od Turcji autonomicznej prowincji. Cierpliwość nakoniec wyczerpaną została. Dyrektor spraw wewnętrznych Kresowicz ogłosił we wszystkich dziennikach 5. b. m. odezwę, poważnie rozbierającą niewczesność domagania się i niebezpieczeństwo ztąd wypływające dla przyszłości prowincji, a kończy ją zapowiedzią, iż rząd będzie zmuszony chwycić się sprężystych środków dla położenia tamy intrygom niewielkiej liczby ambitników.

Tymczasem Turcy wzmocnili znacznie załogę w Adrjanopolu. Rzecz prosta, iż nawet poprzednio znajdujący się w tem mieście garnizon, był nawet za wielki. Jestto zatem przestroga dana niewczesnym Rumeljotom, które przy dalszem trwaniu w obudzonem uczuciu, może sprowadzić obsadzenie ottomańskiemi wojskami całej prowincji.

Jak już było wiadomo, jenerał Strecker, poprzedni dowódzca rumeljockiej milicji, podał się i uzyskał dymisję. Miejsce jego ma zająć jenerał Drygalski, pochodzący z polskiej rodziny, lecz, jak słychać, na wskroś moskal, w naszym zmoskwiczony. Był on poprzednio członkiem komisji europejskiej dunajskiej, potem wszedł w służbę turecką, a obecnie ma zostać dyrektorem wojny i dowódzcą narodowej milicji rumeljockiej.

Kiedy w Rumelji tak godne opłakania i grożące otworzeniem na nowo kwestji wschodniej objawiają się wypadki, po brzegach Dunaju inna niespodzianka przygotowała się dla Europy. Oto, porozumienie pomiędzy Rumunią, Serbją i Bułgarją, jeśli nie urzędowe, to agitatorskie nastąpiło, i wkrótce manifest federacyjny w trzech językach zredagowany ma być ogłoszony i w 20.000 egzemplarzach rozrzucony. Czy to było powodem podróży p. Karawelowa do Bukaresztu, powiedzieć nie mogę, ale to pewne, że manifest zabezpieczający trzy kraje od wszelkiego nacisku ze strony wielkich mocarstw, czy jednak i przeciw gabinetowi petersburgskiemu, wątpić się godzi, gdyż zwolennicy moskiew[illegible]. W dniu 22. [illegible] w Ruszczuku 61 wojskowych moskiewskich, między którymi [illegible].

W konsulacie moskiewskim czynność niepospolita. Inni konsulowie niezwykłym tym stanem rzeczy bardzo gorliwie zajmować się zaczynają.

W odpowiedzi „Czasowi"
na jego obronę Koła polskiego.

III.

Czas, broniąc Koła polskiego, broni zarazem i rządu, ale przytem i zarzuty podnosi przeciw jednemu i drugiemu. Przeciw Kołu ma jedynie ten zarzut, iż się zawahało w bezwzględnem popieraniu rządu, ulegając rzekomo agitacji z kraju idącej. Więc nawołuje Koło do powrotu na drogę, którą od r. 1879. szło, walcząc zawsze w obronie rządu i głosując za jego wnioskami. I dalej stara się *Czas* przekonać członków Koła, że należy popierać rząd, bo winy jego mogą być mniejsze lub większe, ale złej woli u rządu nie było. „Może być brak zręczności, baczności, może być zaniedbanie, opóźnienie lub lekceważenie, był nieraz widoczny brak przezorności, nieco lekkomyślności," lecz zawsze to wszystko nie powinno Koła odwrócić od stanowczego popierania rządu, bo co się z postulatów Koła nie zrobiło lub opóźniło, to może być jeszcze przeprowadzonem; zresztą te postulata nie mają dotykać zasadniczych kwestyj, więc nie ma powodu i do opozycji.

My zaprzeczamy, aby rządowi był brak zręczności, baczności, aby dopuszczał się zaniedbania, opóźnienia, lekceważenia, aby był u niego brak przezorności, nieco lekkomyślności. Owszem my widzimy u rządu systematyczne postępowanie bardzo przezorne i wcale nie lekkomyślne. Jeśli bardzo mało dotąd zważał na życzenia i postulata Koła polskiego, to czynił to nie z braku zręczności, baczności, przezorności lub z lekkomyślności, lecz z bardzo logicznych powodów. Jeśli Koło zawsze bezwględnie popierało rząd, nie stawiając nigdy żadnych warunków, to rząd słusznie nie widział potrzeby oglądać się na jakieś lękliwie wypowiedzianie czasem życzenie Koła lub kraju. Była to ścisła konsekwencja postępowania Koła i rządu wcale o to winić nie można. Polak, jako austrjacki minister finansów n. p. musiał być przez Koło oszczędzany, aby nie robiono mu zarzutu, iż dla Polaków, dla Galicji specjalnie jest ministrem, a inne kraje zaniedbuje. Był to aksjomat, przyjęty przez większość Koła, który w ucho wkładano każdemu, kto podnosił potrzebę jakąś krajową, połączoną z żądaniem wydatku ze skarbu państwa. Nawet ostatnia prośba o pożyczkę miliona złr. dla likwidacji Banku włościańskiego o ten szkopuł się rozbiła.

Coś tam teraz z Wiednia donoszą, że po zawahaniu się Koła w bezwzględnem popieraniu rządu, po popełnieniu tego, jak *Czas* twierdzi, fatalnego, olbrzymiego błędu, zaczęto w ministerstwie zwracać uwagę na usposobienie Koła, i już i sprawy kolejowe zaczynają brać pomyślniejszy dla nas obrót. Więcej takich zawahań się, więcej błędów takich, a może ten obrót być stanowczym. Ale jeśli rząd się przekona, że owe zawahanie się Koła było tylko chwilowem, według *Czasu* kaprysem, wypływem chwilowego złego humoru, że i nadal liczyć może na jego bezwzględne popieranie, to i rząd wróci do dawniejszego traktowania życzeń galicyjskich, i znowu go będzie *Czas* niesłusznie obwiniał o brak zręczności, baczności, zaniedbanie, lekceważenie, brak przezorności i nieco lekkomyślności. *Nota bene* będzie go dopiero wtedy obwiniał, gdyby się Koło nanowo zawahało i gdyby ztąd agitacja powstała w kraju, i będzie chodziło o przeciwdziałanie temu zawahaniu i tej agitacji. W przeciwnym razie będzie albo milczał, jak to czynił od r. 1879. do 1884., albo chwalił nawet postępowanie rządu.

Czas agitację w kraju, a po części i w Kole przypisuje zamiarowi obalenia teraźniejszego ministerstwa. My jesteśmy przekonani, że ani w kraju, ani w Kole tego zamiaru nikt nie ma. Wszyscy żądają jedynie, aby Koło wobec ministerstwa takie stanowisko zajęło, iżby się rząd z Kołem liczyć musiał. Nawet najskrajniejszy dziennik nie wytknął sobie celu, dążenia do upadku dzisiejszego ministerstwa. Tylko *Czas* podobne bąki puszcza, aby przestraszyć kraj i Koło, i nakłonić je do dalszego, bezwzględnego popierania rządu.

Ziemie polskie.

(Petersburgska *Minuta* o p. Mołczanowie. — Zbójecki wyrąb lasu w Mińszczyźnie. — *Mosk. Wied.* o nominacji biskupów-sufraganów polskich.

P. Mołczanowa, sławnego korespondenta *Now Wremieni*, dementujemy nie tylko my. Kompromitujące komentarze do jego „Listów" dodaje raz w raz jedno albo drugie moskiewskie pismo. Sprostowania te nie zawsze dla nas wprawdzie przychylne, bo nielicznych mamy przyjaciół w moskiewskiej prasie; zadają one przynajmniej fałsz donosom Mołczanowa i pośrednio oddają nam przysługę. Czyni to n. p. petersburgska *Minuta*, która w korespondencji z Mińska odzywa się w ten sposób:

„My sami wątpimy o tem, jakoby Białoruś i Litwa oddawna były zaludnione Moskalami; Polakom to na rękę: oni wszak zaczęli głosić i dowodzić, że północno-zachodnie gubernie nigdy nie były moskiewskiemi. Uwierzył im i sam p. Mołczanów, rusyfikujący kraj nasz w szpaltach *Now. Wr.*; pobył on czas tylko jakiś w Wilnie i już śmiało krzyczy, że cały północno-zachodni kraj „opolaczony", że urzędnicy sami Polacy, że moskiewskiego elementu u nas tyle co na pokaz.

Ale kiedyż położoną zostanie granica kłamstwom p. Mołczanowa?! Ośmielam się zapewnić wszystkich, którzy czytali i czytują *Siewiero-zapadnyja pisma* p. Mołczanowa, że rząd nasz bystrem okiem śledzi Polaków-fanatyków. Przytoczę fakt, znany mi osobiście. Na ostatniem posiedzeniu sądu okręgowego w m. Mińsku zdarzył się taki wypadek: dwóch przysięgłych ławników, deputat szlacheckiego zebrania, p. Bogdaszewski i honorowy sędzia pokojn, p. Wańkowicz, odmówili przysięgi wobec prawosławnego księdza, pod nieobecność katolickiego, w skutek czego zrobiono przerwę i posłano po księdza; ten zjawiwszy się w sali posiedzenia, zanim odebrał od nich przysięgę, zwrócił się do nich ze słowem wstępnem po polsku; a kiedy prezydujący powstrzymał go, zaproponowawszy mu mówić po moskiewsku, ksiądz się obraził i wprost przystąpił do przyjmowania przysięgi.

Okoliczność ta dała powód do spisania protokołu i zakomunikowania o wypadku gubernatorowi mińskiemu, p. Pietrowowi, o p. Wańkowiczu zaś, doniesiono ministrowi sprawiedliwości. Co się tyczy deputata Bogdaszewskiego, już wydany został ukaz, wydrukowany w tych dniach w *M nsk. Gub. Wied.* takiej treści: „Zgodnie z ustnem przedstawieniem p. naczelnika gubernii, deputat szlachty pow. mińskiego, sekretarz gubernialny Stefan Bogdaszewski uwolniony został od służby."

To samo czeka — nie waha się dodać *Minuta* — i honorowego sędziego pokojn..."

* * *

Niektórzy właściciele ziemscy w Mińszczyźnie, solidarnie wziąwszy się za ręce, postanowili, jak donosi *Gaz. Pol.*, wyprzedać swe lasy handlarzom za cenę niepraktykowanie nizką. Postanowienie to powzięli i wykonali między innymi: 1) książe Piotr Wittgenstein, posiadający w samej gub. mińskiej przeszło 700.000 dziesięcin ziemi (czyli 1,400.000 morgów polsk.), obecnie sprzedaje żydom sosny po 50, wyraźnie pięćdziesiąt kop. za sztukę drzewa towarowego na wybór 2) p. Bułharyn, właściciciel majątku Wincentynowo, w pow. borysowskim, który na początku r. b. sprzedał trzem miejscowym kupcom starozakonnym 15 włók lasu za 7.000 rubli; kupcy odprzedali natychmiast ten sam las za 15.700 rubli, czyli zarobili na tym interesie na czysto 8 700 rubli w przeciągu kilku tygodni. 3. p. Cichowski właściciel Twark, który sprzedał przed kilku tygodniami 20 włók ślicznego sosnowego lasu nad Niemnem, po 620 rubli za włókę, gdy takowa warta była co najmniej po rubli 1.200 itd.

Oto co się nazywa postępowe gospodarstwo!

* * *

Jeszcze nie przebrzmiało echo nominacji pięciu nowych biskupów-sufraganów dla królestwa Polskiego i Zabranych prowincyj, jeszcze *Prawit. Wiestnik* nie umieścił urzędowego ogłoszenia, a *Moskow. Wiedomosti* miotają się już wściekle na nowych dygnitarzy, których ani znają, ani też mają im co do zarzucenia.

„Rok jeszcze nie upłynął — pisze organ Katkowa — od czasu naznaczenia do wszystkich katolickich dyecezyj w caracie biskupów, wybranych z najczynniejszych Polaków, a oto na pomoc przydano im jeszcze pięciu. Polacy spieszą zawczasu zaopatrzyć się w znaczną liczbę władz duchownych, żeby za pośrednictwem kościoła umocnić polską władzę w zachodniej Moskwie."

Znalazł się przy tej sposobności i „raport" w *Mosk. Wied.*:

„Zwracamy szczególną uwagę czytelników na umieszczone w dzisiejszym numerze doniesienie naszego współpracownika F. I. Muraszki o polskich fortelach na Litwie. Korespondent *Now. Wrem.* donosi, że w skrytej szkole polskiej, złapanej w Wilnie przez władze, całe zadanie szkoły polegało na tem, ażeby przygotować pokolenie buntowników. Przewielebny Aleksander, arcybiskup litewski, zwraca skutkiem tego uwagę kuratora wileńskiego okręgu naukowego na istnienie takich ukrytych polskich szkół narodowych. Na Żmudzi i Białorusi rozrzucają tysiące buntowniczych broszur, w których najohydniejsze kłamstwa rozsiewają o Moskwie. Wszystkie starania o utwierdzenie właścicieli ziemskich Moskali w kraju zachodnim, poderwane zostały przez różnorodne wyjątki, uczynione za czasów Potapowa i Albedyńskiego. Masa urzędników w zarządzie miejskim należy do liczby zajadłych Polaków."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17 Kwietnia

* **Termometr** wskazuje w południe 8 stopni ciepła; pogoda, która zrana na chwilę na niebie zabłysła, okazała się około południa... zmienną. — Jak zwykle.

* **Repertear teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 17. kwietnia po raz pierwszy: „Opowieści Hoffmana", (*Les contes l'Hoffmann*) opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach Juliusza Barbier, muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański. Wszystkie dekoracje nowe, pędzla p. Dülla. Główne partje wykonają panie: Skalska, Kasprowiczowa; pp. Alma, Fontana, Guberski, Florjański, Koncewicz i inni.

Jutro w piątek d. 18. kwietnia „Polowanie na zięciów", kom. w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

Pierwsze przedstawienie dramatu historycznego Karola Brzozowskiego, „Oblężenie Lwowa," w skutek nadzwyczajnej wystawy i dla tem lepszego wypróbowania, odłożone z piątku na poniedziałek 21. bm. W dramacie tym bierze udział cały nasz personal.

* **Usiłowane samobójstwo.** Panna K, opuszczona przez narzeczonego, oblała się naftą i podpaliła. Zdołano ją ocalić, ale jest niebezpiecznie oparzoną. Nieszczęśliwy ten wypadek zdarzył się w jednym z domów przy ul. Zamarstynowskiej wczoraj wieczorem.

* **Def audacja.** Na szkodę banku włościańskiego zdefraudować miał naczelnik biura powiatowego w Komarnie — jak donosi *Diło* — kwotę 12.000 złr. Sprawa obecnie jest już w stadjum śledztwa sądowego. Miało się okazać, że naczelnik biura brał pieniądze od włościan, kwot pobranych nie zapisując do ksiąg. Śledztwo sądowe ma być bardzo energicznie prowadzone.

* **Nagła śmierć.** We wtorek o godzinie 9. z wieczora przyszedł Emil Bobek, oficjalista, wdowiec, do szynkowni pod l. 43 przy ulicy Kazimierzowskiej, gdzie w ciągu dwóch godzin wypił trzy kieliszki wódki. Ponieważ czuł się słabym, szynkarz chciał go odprowadzić do domu, lecz osłabio-

---

tak złego panie dobrodzieju, gdyby nie okoliczność, że ta, którą on ośmielił się pokochać, nie jest dla niego.

Ksiądz urwał. Pan Oliński, który aż do tej chwili uważnie mu się przypatrywał, zapytał machinalnie:

— Kto to jest taki?

— To twoja córka, panie dobrodzieju.

— Moja córka? — pan Oliński znowu machinalnie powtórzył i w mówiącego dalej się wpatrywał.

— Tak jest, córka pańska, ale chociaż miłość mego syna jest szaloną, mam nadzieję, że pan dobrodziej za to go nie potępisz, iż ośmielił się pokochać gwiazdę, która na wysokim firmamencie świeci. Czyż dziwić się można, że podczas pobytu swego w Nowosiółkach, patrząc codziennie na pannę Marję, dostał zawrotu głowy? Oszalał więc biedny chłopiec, ale państwo możecie go łatwo z tej choroby wyleczyć. Potrzebujecie tylko kilka słów napisać, że z jego marzeń nic nigdy nie będzie, bo być nie może, i on wyzdrowieje. Może czas jakiś będzie jeszcze bolał, ale w końcu rozum weźmie górę, i mój biedny chłopiec wyjdzie na człowieka. Błagam cię panie, zrób to jak najprędzej, zaraz, a Bóg cię za to na twych dzieciach wynagrodzi! Oto sprawa, która mnie tu sprowadziła.

Słowa ostatnie staruszek ze łzami wypowiedział i cały drżący schylił się, jak gdyby pana Olińskiego chciał w rękę pocałować. Ten jednak cofnął się trochę, potem gościa oburącz w ramiona chwytając, głosem stłumionym zawołał:

— Księże! nie widzieliśmy się kiedy w życiu?

— My?... nie przypominam sobie...

— A przed trzydziestu kilku laty, między Pomorzanami a Lwowem?

— Dawne czasy, panie dobrodzieju... moja pamięć słaba — odpowiedział oczy spuszczając.

— Księże! nie wypieraj się, nie wypieraj! To ty byłeś, nikt inny, chociaż postarzeliśmy się obadwa, poznaję cię jednak po rysach twarzy, po głosie, a przedewszystkiem po twojem słodkiem obejściu... Więc tyś mi życie ocalił, i wraz z niem uratowałeś tylu jeszcze innych, a mimo to nie zgłosiłeś się dotąd do mnie? Czy to się godzi, księże, czy się godzi?

— Dawne to czasy, panie dobrodzieju, bardzo dawne... zresztą spełniłem tylko mój obowiązek, nie ma więc o czem mówić.

— Przyznajesz się zatem, że to ty byłeś, przyznajesz? — zawołał za szyję go obejmując. — O mój przyjacielu! mój dobrodzieju! czemże ja ci się wywdzięczę!

Głos pana Olińskiego tak był donośny, że Marynia, która przypadkiem znalazła się w pokoju przyległym, nie domyślając się coby to znaczyło, odchyliła drzwi od saloniku.

Ojciec ujrzawszy ją, zawołał:

— Maryniu! dziecię moje! chodź tu, i padnij do nóg księdzu Szczerbanowskiemu, bo to on twemu ojcu życie ocalił i on uratował papiery pana Teofila.

(Dok. nast.)

7

Egipt, Abissynia i Sudan.

Kartka z współczesnej historji

przez

A. G.

(Dokończenie.)

Taka rada małoduszna i egoistyczna ze strony rządu angielskiego, obowiązanego do protekcji Egiptu a więc do bronienia jego całości, oburzyła nawet powolnego Tewfika baszę. Opinia publiczna w Anglii oświadczyla się także przeciwko Gladstonowi i zaczęła się domagać energicznej akcji ze strony gabinetu w interesie zagrożonego Egiptu oraz interesów cywilizacji.

Gladstone jednak nie chcąc narażać się na wojnę, w której powodzenie byłoby więcej niż wątpliwe i nie chcąc budżetu obciążać nowemi ciężarami, upierał się przy swojej polityce uspokojenia Mahdiego kosztem całości Egiptu, w tem przekonaniu, iż prorok zostawszy królem Sudanu, rolę posłannika Bożego chętnie zamieni na rolę założyciela dynastji monarszej, i Egiptu samego a w nim interesów angielskich nie naruszy.

Bezczynność Gladstona i upór jego wywołały nawet pomiędzy jego stronnikami niezadowolnienie. Wzrastało ono z dniem każdym i zaczęto już mówić o niemożności dalszego popierania jego gabinetu. Dopiero pod groźbą odmówienia zaufania, zdecydował się pierwszy minister królowej Wiktorji na politykę czynną w sprawie Sudanu i powołał do narady jenerała Gordona.

Wybór jenerała Gordona na pacyfikatora Sudanu zadowolnił opinię publiczną — jakoż przyznać trzeba, iż nie mógł paść na osobę, więcej i lepiej do tej trudnej misji usposobioną. Gordon był dawniej jenerał-gubernatorem Sudanu i pozostawił w tym kraju najlepsze po sobie wspomnienia i liczne pomiędzy naczelnikami plemion stosunki. Rozumny dyplomata, zdolny jenerał, budzi we wszystkich zaufanie, iż misję sobie poruczoną szczęśliwie doprowadzi do końca. Pełnomocnictwo otrzymał zupełne, od niego więc samego zależy dalszy obrot i kierunek wypadków.

Jako dyplomata ma Gordon poleconem sobie przeprowadzenie porozumienia i zgody pomiędzy niektóremi powaśnionemi plemionami, następnie zaś utworzenie państwa Sudańskiego. W tym celu ma wejść w porozumienie z Mahdim i zaproponować mu koronę króla Sudanu pod warunkami zawarcia wieczystego pokoju z Egiptem i z Anglią, zabezpieczenia Egipcjanom i Anglikom wolnego z Sudanem handlu i zabronienia w swojem państwie handlu niewolnikami. Jeżeli Mahdi odrzuci propozycję, w takim razie jenerał Gordon wynajdzie innego kandydata do korony. W każdym razie Sudan dla Egiptu jest na zawsze stracony, — tak zdecydował jego protektor, bez zapytania o wolę rządu egipskiego.

Względy ludzkości nakazują życzyć powodzenia pokojowej misji jenerała Gordona, — wojna bowiem sudańska należy do najbardziej krwawych w dziejach współczesnych. Według obrachowania pewnego korespondenta, poległo dotąd w tej wojnie 100.000 ludzi. Liczba przerażająca, a znacznie się ona pomnoży, jeżeli kombinacja utworzenia królestwa Sudańskiego odrzuconą zostanie przez Mahdiego. W takim razie gabinet londyński ma wysłać do Sudanu znaczną armię angielską.

Wojsko angielskie, połączone z egipskiem, pod naczelnem dowództwem jenerała Gordona działając, miałoby sprzymierzeńca w królu sudańskim, — królestwo bowiem tej nazwy ma być utworzone nawet w takim razie, gdyby Mahdi królem nie chciał zostać. Sudańczycy rozdzieleni nie mogliby stawiać tak silnego oporu jak dzisiaj, gdy Mahdi rozporządza siłami całego Sudanu.

Jenerał Gordon w chwili gdy to piszę, znajduje się już w drodze z Kairu do Chartum.

Dnia 27. stycznia 1884.

ny Bobek nie mogąc dalej iść, usiadł pod kamienicą. Tymczasem szynkarz wrócił po swego sługę, aby z jego pomocą zaprowadzić słabego do pobliskiego jego mieszkania, lecz wróciwszy bezzwłocznie, zastał go już w nieprzytomnym stanie leżącego. W drodze do powszechnego szpitala, gdzie go odwożono, Bobek życie zakończył.

* **Na dochód pp. Ekonomek** odbędzie się w niedzielę dnia 20. kwietnia 1884 w sali Towarzystwa muzycznego koncert pod protektoratem pani namiestnikowej Zaleskiej. W koncercie wezmą udział dyrektor konserwatorjum muzycznego, p. Mikuli, panna Zaleska, pp. dr. Tchórznicki, Wolfsthal, Schwarz i Neuhauser.

* **O napadzie rozbójniczym pod Teplicami**, o którym już doniesiono, podają obecnie, iż zaszedł wypadek, który zaprowadzi może na właściwy ślad złoczyńców. Niejaki Kratz zapoznał się był w więzieniu saskiem jeszcze będąc, z jakimś technikiem, który mu po wyjściu jego z więzienia, zaproponował obrabowanie bogatego młynarza w Tschochau, zapewniając go o nie małym wskutek tego zysku. Według powziętego planu, technik sam jako komisarz, Kratz zaś jako żandarm przebrani, mieli w nocy napaść na młynarza i wymódz na nim wydanie jego majątku. Z powodu, że Kratz nie chciał wziąć udziału w tej łotrowskiej wyprawie, groził mu technik, że go zastrzeli w razie zdradzenia jego osoby lub powyżej przytoczonego planu. Napad jednak na młynarza w Tschochau nie przyszedł do skutku. Gdy jednak Kratz usłyszał o spełnionym podobnym zupełnie do powyższego planu napadzie pod Teplicami, doniósł o tem władzy. Zarządzone śledztwo okaże, o ile ważnem jest to doniesienie.

* **Gazeta Naddniestrzańska**. Bardzo sympatyczne to pismo prowincjonalne, wychodzące w Drohobyczu, ulega często konfiskacie; cieszy się widocznie tą samą sympatją c. k. prokuratorji, co pisma stołeczne. Ostatni (piąty) numer został skonfiskowany za artykuł p. t. „Nasi magnaci a Ruś i Rusini“, tudzież za artykulik jakiś w kronice. Ale nie oto nam chodzi. Wyjmujemy dziś z tego pisma, zawierającego często ciekawe relacje z prowincji, doniesienie o „wygrzebanem dziecku.“ „Kilkanaście dni temu umarło dziecko niejakiemu Janklowi Noachowi Spinnerowi, zamożnemu kasjerowi w Borysławiu. Tenże ugodził oględziny i pogrzeb z Traubera za 7 złr., zapłacił takowe, otrzymał kartkę i pochował; zjawia się jednak Lajzor Rechter, starszy (Gaba) od Chewry kodoischim u Traubera, beszta go, że tylko 7 złr. za taki „Git Geschäft“ ściągnął z bogatego Spinnera za pochowanie dziecka, i że za to Spinner 50 złr. winien dać, inaczej mu dziecko wygrzebane do domu nazad odstawi. Gdy Spinner ani centa więcej dać nie chciał, miał Rechter istotnie owo dziecko odgrzebane — ojcu i matce wrócić. Czy to prawda, nie wiemy, ale ma o tem wiedzieć żandarmerja w Borysławiu, która aresztowała nawet Rechtera, podobno więc niebawem sąd całą sprawę wyjaśni. Jeśli to prawda, no, to już chyba nie w Europie żyjemy, ale gdzieś w krajach, w których już żydzi sami są antisemitami.

* **Na wystawie ornitologicznej** w Wiedniu otrzymał w trzeciej grupie dyplom honorowy p. Adam Ulanowski z Krakowa za pardwy, z uwagi, że takowe hodowane w kraju być mogą. W czwartej grupie otrzymał dyplom honorowy JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki za 35 sztuk orłów „Aquila chrisaetos“ młodych i starych.

* **Mianowania w armii.** Jenerał-major Antoni Hiltl, komendant 28. brygady pieszej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter feldmarszałka porucznika *ad honores*, w uznaniu zaś długoletnich, wiernych obowiązków i wobec nieprzyjaciela odznaczonych usług, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy. Jenerał-major Ludwik br. de Vaux, komendant 26. brygady pieszej, w tym samym stopniu przeniesiony do 28. brygady pieszej. Pułkownik Fryderyk Gehren, komendant pułku artylerji pom. nr. 9, mianowany dyrektorem artylerji 10. korpusu i jednocześnie przeniesiony do sztabu artylerji. Pułkownik sztabu artylerji, Karol Pecher, dyrektor artylerji wałowej w Przemyślu, mianowany komendantem pułku artylerji pol. nr. 4, zaś podpułkownik artylerji, Wacław Broschek, komendantem pułku artylerji pol. nr. 9. Podpułkownik Antoni br. Jüptner Jonstorff, komendant batalionu artylerji wałowej nr. 8, mianowany dyrektorem artylerji wałowej w Przemyślu, a jednocześnie przeniesiony do sztabu artylerji. Major pułku artylerji pol. nr. 9, Rudolf Piotrowski, przeniesiony do artylerji technicznej z przydzieleniem do depot artylerji w Wiener Neustadt.

† **Zmarli**: Dnia 9. b. m. umarła w Sanoku Wiktorja z Łazowskich Machalska w 77 roku życia. Zmarła była matką zaszczytnie w kraju i zagranicą znanych techników: nadinżyniera kolei Czerniowieckiej, Henryka Machalskiego; c. k. inżyniera kolei Stryj-Beskid-Munkacz, Maksymiliana Machalskiego, i inżyniera kolei południowej francuskiej, Maurycego Machalskiego.

* **Polacy w Wiedniu.** Z Wiednia piszą do *Czasu*: Arcyksiążę Rudolf przyjmował w Laksenburgu znakomitszych członków kongresu ornitologicznego i pokazywał im swoje przyrodnicze zbiory. Przy tej sposobności powiedział do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego: „widzi pan, że mam prawie tyle orłów, co pan,“ na co hr. Dzieduszycki odpowiedział ze znaną swoją skromnością: „tak, ale Wasza cesarska Wysokość sam je upolowałeś, ja zaś tylko zbieram.“

Na towarzyskim wieczorku Związku prasy zagranicznej, obecni byli jako goście, członkowie kongresu, a między nimi hr. Włodzimierz Dzieduszycki, profesor Dybowski, Bacher redaktor *Hodowca* z Warszawy. Po latach 21 spotkali się tam ze sobą niespodzianie, nie wiedząc wcale o sobie, prof. Dybowski i Mierzwiński i odrazu się poznali. Widzieli się zaś z sobą ostatni raz — w cytadeli warszawskiej, gdzie razem siedzieli. Profesor Dybowski zostaje tu przez święta, gdyż w przyszły czwartek dopiero będzie mógł przedstawić się cesarzowi.

Na wspomnianym wieczorku, śpiewał Mierzwiński dumkę Kratzera po polsku i sicilianne z Roberta djabła, po kolacji zaś, z humorem *d'un bon garçon*, dał koncert z gwizdania, do którego sam sobie akompaniował na fortepianie. Oklaski nie miały końca.

Grała również z wielką biegłością kilka utworów na fortepianie znana pianistka, panna Więckowska, która jako koncertantka zdobyła już sobie dobre imię.

Prof. Dybowski spiesząc do Lwowa, zatrzyma się tylko jeden dzień w Krakowie, a na przyszły rok zamierza urządzić wystawę kamczacką.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: św. Apolinniusza; — św. Ewtychia.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. kwietnia: Skradziono: p. [illegible] z tegoż pomieszkania pod l. 161 ul. Łyczakowska z pod poduszki srebrny krzyż segarek ankor ze złotym łańcuszkiem war. 120 zł. i oberrok zielony ze szafy war. 38 zł. podejrzenie pada na jednego z tamtejszych współlokatorów; Marji Ukraińskiej zarobnicy pod l. 2 Gabryelówka suknię i bieliznę war. 22 zł., za którą kradzież jest poszukiwany jej współlokator Władysław Herman i Ewa Smuczyńska; panu M. P. pod l. 11 ul. Szeptyckich, po oderwaniu kłódki od komórki 45 kur różnego koloru war. 33 zł.

Aresztowano: Ferdynanda Mitka znanego kieszonkowego złodzieja, za kradzież; Annę Szurgot z konewką o żelaznych obręczach, gdzieś skradzioną.

Znaleziono: białą płócienną chusteczkę z czerwono-niebieskiemi gotyckiemi literami F. W. 5.

* **Kronika warszawska.** Przeszły już święta — i jak wszystko co przeszło, wydają się nam teraz w miniaturowej oprawie...

Patrząc na tegoroczne „ludowe“ zabawy na Ujazdowskim placu, przyszło nam na myśl, iż w bliskiej już przyszłości [illegible] wyprawy do Bielan, w drugie Zielone święto, tak świetnie niegdyś obchodzone „Wianki“, w epoce, gdy jeszcze [illegible] na jesiennym wichrze, unosząc w górę [illegible] wykrochmalone sukienki młodych i kucharek naszych. Nawet „teatr“, z przedstawieniami ekwilibrystycznemi, i namioty z bawarem i węglinami, miały odbyt jakiś — a dwa [illegible] zastały, aż się chwiały pod uściskami młodych gimnastyków, które wdzierali się na nie, kuszeni widokiem „premiów“, zawieszonych u szczytu.

Lecz nazajutrz, gdy niebo pokryte chmurami, [illegible] a ostry wiatr począł urągać [illegible] dam i „kawalerów“ zarówno — obraz ten zachmurzył się także. Niedzielne fale ludu już wczoraj płynęły ku placowi, [illegible] w bufetach, zapanowała stagnacja, a przy huśtawkach, młynach i karuzelach, coraz częściej widać było ich obsługę stojącą bezczynnie [illegible].

[illegible] szum i ożywienie na placu Ujazdowskim, podczas świąt tegorocznych pochodziło nie tyle z [illegible] powietrza, jak raczej z wypróżnionych [illegible] kieszeni. Zastój częściowy w produkcji fabrycznej, zmniejszenie liczby robotników, którzy wraz z pracą nie stracili apetytu [illegible] potrzeb koniecznych — wreszcie [illegible] zmarłym [illegible] kredycie, i po zniknionej gotówce, która [illegible] schowała się do kas ogniotrwałych — wszystko to złożyło się przeważnie na wytworzenie [illegible].

Polepszy się ona wkrótce, gdyż rozpoczęte już roboty budowlane w mieście a rolnicze na wsi, rozwiną się szerzej, otwierając [illegible] dziś z przymusu rękom, nowe do zarobku pola.

— **Kałusz**, d. 16. kwietnia. W korespondencji naszej z 7. marca, umieszczonej w *Gaz. Nar.* nr. 64, poruszyliśmy sprawę fundacji dla uczącej się w tutejszej szkole ludowej młodzieży, i podnieśliśmy jako cel, na który rzeczone fundacje uczyniono, nie bywa osiągnięty.

Mając jedynie na celu dobro sprawy, nie wymienialiśmy nazwisk i nie obwinialiśmy wyraźnie nikogo, bo spodziewaliśmy się, że samo poruszenie tej sprawy wystarczy, aby spowodować zwrot na legalną drogę u tego od kogo to zawisło.

Dotychczas czekaliśmy jednak daremnie

Oświadczamy tedy, że nie spoczniemy tak długo, dopokąd nie zobaczymy naprawy złego, które trwa już lat kilkanaście.

Zapytujemy więc na tej drodze ck. Radę szkolną okręgową, dla czego fundacje, o których była mowa w wspomnianej korespondencji, nieznachodzą się w inwentarzu szkoły kałuskiej, ani też na preliminarzu, co wzbudza w publiczności miejscowej podejrzenie, iż pobierane z tych fundacyj dochody, chodzą krętemi drogami.

Spodziewamy się przeto, że ck. Rada szkolna okręgowa na to pytanie jeżeli już nie nam w tem miejscu, to w każdym razie Wys. ck. Radzie szkolnej krajowej odpowie, którą, a właściwie jej prezydjum o zajęcie się tą sprawą prosimy.

— **Podróż cesarzewiczowstwa do Stambułu.** Po długich rokowaniach między W. Portą a ambasadą austrjacką, ułożony program podróży cesarzewiczowstwa austrjackiego do Stambułu wszedł już w wykonanie. Cesarzewiczowstwo odbyli już podróż przez Węgry, gdzie w znaczniejszych miastach zgotowano dla nich wielkie owacje. Wczorajszy dzień przebyli w Warnie, dziś (dnia 17. bm. w dzień urodzin cesarzewicza) przepływają Bosfor wśród wielkiej asystencji i staną wieczorem w Stambule. Jutro w piątek odbędą się uroczystości przyjęcia, a pojutrze zwiedzanie osobliwości Konstantynopola. W niedzielę będzie dany na cześć gości objad galowy u sułtana, w poniedziałek dalsze zwiedzanie skarbców i pałaców, we wtorek nastąpi pożegnanie z sułtanem i wycieczka do Brussy, we czwartek odjazd do Warny.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Ponowny wybór Aleka baszy na jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii jest bardzo wątpliwy, wskutek opozycji Moskwy. Porta nie zdecydowała się dotąd w tej sprawie i nie przedłożyła gabinetom żadnych wniosków. Prawdopodobnie sprawować będzie Aleko basza aż do zdecydowania się Porty rządy prowizorycznie. Podług zdania Turcji, mandat Aleko baszy skończył się już w sobotę dnia 12. b. m.

* * *

Figaro, którego artykuł o wyjeździe papieża z Rzymu podaliśmy przedwczoraj, zaprzecza, jakoby papież na serjo myślał o wyjeździe.

* * *

I znowu!... I znowu *Prawit. Wiestnik* donosi, że dziennikowi *Wostok* „z powodu ustawicznych wycieczek przeciwko wyższej hierarchii i ostrej krytyki polityki kościelnej“ udzielono nowe ostrzeżenie. Jest to już z rzędu trzecie, zaczem i wydawnictwo zostaje zawieszonem. Zasystowano *Wostok* na cztery miesiące, przy ponownem zaś podjęciu wydawnictwa podlegać on będzie cenzurze prewencyjnej, od której wolne są inne pisma, wychodzące w Moskwie i Petersburgu.

* * *

Z Petersburga donoszą o nowych aresztowaniach. Pani Winitska, literatka, napisała do pewnego wysokiego urzędnika list, w którym go prosi o zniesienie rozciągniętego nad nią nadzoru policyjnego. Z powodu tego listu ku wielkiemu swemu zdziwieniu została aresztowaną a następnie z Petersburga wydaloną. Wywieziono również z tego miasta studenta uniwersytetu, Kłopczaja, w skutek raportu inspektora studentów. Donoszą także o uwięzieniu prezesa pewnego ziemstwa, dalej urzędnika ministerstwa komunikacji Antonieskiego, dwóch literatów: Stokalicza i Afanasiewa, oraz dozorcy w obuchowskiej fabryce prochu, Serga.

Bardzo jest także czynną policja w Kijowie. Dwaj rewolucjoniści, aresztowani w Charkowie z powodu posiadania tajnej drukarni, uciekli z więzienia.

* * *

Wiedeń d. 17. kwietnia. (Pryw.) Wszelkie puszczane w obieg wiadomości co do organizacji kolei państwowych żadnej nie mają podstawy rzeczywistej, dotychczas bowiem, jak to wiem z poważnego źródła, nic jeszcze nie jest zadecydowanem. Wiadomości owe są przeważnie tylko kombinacjami, gdyż dotyczące narady trzymane są w zupełnej tajemnicy. To tylko pewna, że rząd myśli poczynić Koło polskiemu jedynie ustępstwa drobiazgowe, a to co do konserwacji kolei.

Wiedeń d. 17. kwietnia. (Pryw.) Z Rzymu zaprzeczają urzędowo wiadomości o rezygnacji ks. Ledóchowskiego.

Berlin d. 16. kwietnia. Cesarz przyjmował przed południem deputację wschodnio pruskiego pułku grenadjerów nr. 3., która wieczorem udała się do Wiednia, aby arcyksięciu Albrechtowi złożyć życzenia jako właścicielowi pułku, z powodu jego 25-letniego jubileuszu.

Paryż d. 16. kwietnia. Zaprzeczają doniesieniom dzienników angielskich, jakoby Francuzi zajęli Amoy (po chińsku Hia-Mum, miasto portowe; p. r.) jako gwarancję odszkodowania wojennego od Chin.

Konstantynopol d. 16. kwietnia. Minister finansów, Assym basza, zamiast Aarifi baszy mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Paryż d. 16. kwietnia. Ostatni ustęp mowy Ferriego w Persigneux brzmi: „Wiadomo z kim jesteśmy, a z kim nie“ odnosi się, podług „Ajencji Havasa“ do polityki wewnętrznej.

Warna d. 17. kwietnia. Cesarzewiczostwo austrjaccy przybyli tu wczoraj o godzinie pół do piątej popołudniu. Na wszystkich stacjach kolejowych przyjmowani byli przez bawiących tutaj obywateli austrjackich i ludność miejscową. Od sułtana powitali ich tutaj umyślnie wysłani z wielką świtą Serwer basza i Ibrahim bej. Cudna pogoda sprzyjała całej podróży cesarzewiczostwa. O godz. 8. wieczór odpłynęli do Konstantynopola.

Londyn d. 17. kwietnia. W Harcourt miał lord Derby mowę, w której oświadczył, że Anglia niema prawa anektować Egiptu, gdyż mają tam prawo także inne mocarstwa. Trwałe administrowanie Egiptu ściągało by na Anglię nieustanne zawikłania z innemi mocarstwami.

Kair d. 17. kwietnia. Depesza Gordona z d. 8. bm. donosi: Wyprawa Mahdiego przeciw Chartumowi została zaniechaną z powodu niesnasek w jego obozie. Zdaje się, że dwie partje występują przeciw Mahdiemu. Kassala i Sennaar są zabezpieczone.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 17. kwietnia 1884.

Po raz pierwszy:

Opowieści Hoffmana
(LES CONTES d' HOFFMANN)

opera fantastyczna w 4 aktach a 5 obrazach Juljusza Barbier. — Muzyka Jakóba Offenbacha. Libretto przełożył Aureli Urbański.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 17. kwietnia 1884.

Hotel RÓŻA: T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, J. hr. Wiśniewski z Krystynopola, W. Morawski z Oleszy.

Hotel ANGIELSKI: T. Zaleski z Oleszyc, S. Zawałkiewicz z Lackiej Woli, M. Wawrzynkiewicz z Karowa.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. S. Dniestrzański z Tarnopola, J. Sutowicz ze Złoczowa, P. Łątyczewski i O. Bukau z Moskwy, S. Ryszkowski z Wiśnicza.

Hotel LANGA: M. Slusarski z Doliny, E. Uderski z Rawy, G. Holzinger z Wiednia, A. Małecki z Horynicy, K. Wolf z Berna.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 58 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 17. kwietnia 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291	—	294	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	181	75	184	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248	—	253	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w a.	99	55	100	55
„ „ „ 4 „ „	92	50	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	55	100	55
„ „ „ 4 „ „	86	25	87	25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	55	102	55
„ „ „ 5 „ „	98	10	99	10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	65	100	65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	63	5	73
Dukat cesarski	5	65	5	75
Napoleondor	9	57	9	67
Półimperjał rosyjski	9	88	9	98
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	23	1	25
100 marek niemieckich	59	05	59	75
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	66.75	Węg. akcje kr.	320.—
Anglo-austr.	120.50	Unionsbank.	108.50
Kolej Kr. Lud.	291.—	Nordbahn	259 50
Kolej Połud.	143 —	Kolej Alföld.	174.50
Kolej państw.	316.80	Kolej lw.-czern.	183.—
Węg. Nordstb	159.—	Wied. Communal	127 90
Węg. obl. p. zł	100.40	Elbetal	193.—
Węg. cis losy r.	115.90	Losy tureckie	22 60
Renta. węg. 4%	91.60	Bankverein	109.90
Ros rubel. pap.	1 24.¾	Losy węgier.	116 —
Galic indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	320.25	Anglo-austrj.	120.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143 25
Unionsbank	108.30	Napoleondor	9.52½
Rossyj. bankn.	1.24¾	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 16. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	210.45	Akcje kredyt.	243.50
Lombardy	244.50	Galicjskie	124.—
Poż. wschod.	61.—	Austr. bank.	168.60

Zapytywano p. de Fontenelle, który się był przeziębił: jakże zdrowie pana? — Bardzo źle — odpowiedział — odplwając z trudnością, ginę! — W samej rzeczy wkrótce potem umarł.

Niech to posłuży za przestrogę osobom, które lekceważą małe przypadłości w początkach, pochodzące z zaziębienia. — Co tam — mówią — to początek kataru, to bagatela. Niedługo potem większe następują cierpienia płuc, suchoty i śmierć, gdy tymczasem tak łatwo było pozbyć się kataru przy pomocy jednego pudełka pastylek smołowych Géraudella.

Te cenne pastylki działają wprost przez chłonienie na dychawki i kanały oddechowe. Jeżeli się wychodzi z miejsca dobrze ogrzanego, weźcie jedną pastylkę do ssania i wdychania jej wyziewów, a tym sposobem wstrzymacie wpływ zimnego i wilgotnego powietrza.

Pastylki Géraudella są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez komitet sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane w skutek orzeczenia komitetu zdrowia.

Upoważnione do wprowadzania do Rosji przez ministerjum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez komitet lekarski w Petersburgu.

Pudełeczko zawiera 72 pastylek i znajduje się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowa u wynalazcy p. Géraudel aptekarza w Sainte-Menehould (Francja). We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Wiedeń 15. kwietnia.	płacą		żądają	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	[illegible]9	25	8[illegible]	—
„ „ w srebrze 5 „	81	10	81	25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128	75	124	25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	187	—	187	50
„ 1860 „ 100 „ „ „	144	20	144	80
„ 1864 „ 100 „ „ „	171	25	171	75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149	—	149	60
Renta złota 11 pro.			—	
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	80	100	8[illegible]
Bukowińskie	99	75	100	25
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122	10	122	25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	142	20	142	6[illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	115	—	16	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.				
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	119	90	120	20
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	246	—	247	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]21	—	324	25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	322	75	323	25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	810		816	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	850		852	
Unionsbank po 100 złr.	109	10	109	4[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147	50	148	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109	60	110	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178	50	178	75
Elżbiety „ 200 „ „	233	—	234	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2592		[illegible]	
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	208	25	208	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	293	—	293	5[illegible]
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	27	50	28	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	183	25	18[illegible]	7[illegible]
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	185	25	185	7[illegible]
„ „ l. B. „ 200 „	194	—	194	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181	20	181	5[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177	25	177	75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]17	60	317	90
Südbahn po 200 zł. sr.	143	75	144	—
Tramway wied. po 170 zł.	215	60	215	80
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	69	75	70	25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159		159	25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170	50	171	10
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121	—	121	50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	96	80	97	1[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	—	93	—
„ „ „ „ 5 „ „	99	60	100	10
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	60	102	10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102	95	103	10
„ „ „ w. a. 5 „	101	—	101	20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	100	—	100	50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100	—	100	40
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103	25	106	75
Elżbiety po 5 pro. sr.				
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—		—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—	—	—
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106	50	107	—
„ „ 5 „ w.a.	101	—	102	—
„ „ 5 „ srebr.	—	—	109	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100	—	100	5[illegible]
„ II. em. 5 pro.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97	50	98	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101	—	101	40
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100	—	100	50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100	25	100	50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	97	80	98	—
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	176	50	177	—
Klary po 40 złr. m. k.	40	25	—	—
Insbruckie prem. poż.	—	—	20	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	60	20	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	17	50	18	—
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	41	25	—	—
Palffy po 40 złr. m. k.	37	75	38	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	50	20	5
K. Salm po 40 zł. m. k.	52	75	53	50
Solnogrodzkie prem. poż.	21	60	22	0
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	25	48	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	21	50	22	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	50	29	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37	75	38	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	59	25	59	40
Frankfurt 100 mark.	59	25	59	40
Hamburg 100 mark	59	2	59	40
Londyn 100 fnt. szterl.	151	35	151	5
Paryż 100 franków	48	12	48	17

W księgarni Milikowskiego za 20 ct.

„Lwów“ i jego właściwości.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie

Adolf Grochowalski

inżynier i budowniczy

koncesjonowany

pod l. 12. ulica Sobieskiego we Lwowie

podejmuje się parcelowania, pomiarów pól, lasów, nawodnienia i osuszenia łąk i drenowania ról, jakoteż urządzenia młynów i fabryk wiejskich.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1835 1—22

Für Bahnbau-Unternehmer

Alte fahrbare Rollbahnschienen, **Rollwagen**, betriebsfähige schmal und normalspurige Locomotiven, System Krausz & Co. aller Ort, Bauwerkzeuge, Lieferung für prima Beocsiner Cement und hydraul. Kalk, empfiehlt zu billigen Preisen und prompter Lieferung.

Franz Gaertner,

Budapest Franz-Josefsplatz 7.

L. 67.

Umieszczone w szanownem czasopiśmie z dnia 12. b. m. nr. 36 pomiędzy inseratami doniesienie pod napisem „Z Przemyśla“, jakoby tutejszy urzędnik pan Auerbach w biurze telegraficznem dnia 23. grudnia 1883 i dnia 6. kwietnia b. r. sprawami metrykalnemi się był zajmował, jest zupełnie bezpodstawnem i z prawdą wcale się niezgadzającem.

Sprawdziłem bowiem urzędownie, iż dnia 23. grudnia 1883 w którym to dniu rzekoma depesza nr. 888 nadaną została, pan Auerbach po odbytej nocnej służbie, w ciągu dnia tego nie urzędował; dnia zaś 6. b. m. popołudniu podczas nadania wspomnianej depeszy nr. 289 nie znajdował się p Auerbach wcale w biurze telegraficznem, urzędował wprawdzie w dniu tym lecz tylko przedpołudniem i to w sali aparatowej, dokąd przystęp obcym nie tak łatwo jest możebnym.

W ogóle mogę poświadczyć, iż pan Auerbach w urzędzie telegraficznym sprawami do zakresu służby nienależącemi się nie zajmuje.

C. k. główna stacja telegraficzna

Przemyśl, dnia 14. kwietnia 1884.

Ces. kr. wył. upr.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **A. Maczuskiego** perfumera **w Wiedniu,** Kärntnerstrasse, **26.**

C. k. wyłącz. **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym włosom trwałą barwę **czarną, brunatną** lub **blond** sporządzony jest li tylko z substancji roślinnej, t. j. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego płynnego . . .	**zł. 3**
1 słoik pomady orzechowej	**zł. 2**
1 flakon olejku orzechow.	**zł. 1**

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego, w Wiedniu, Kärtnerstrasse, 26.

tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Marcina Müllera i Leona Sedlaka.

2304 4—?

Powiatowe

Towarzystwo zaliczkowe

we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

(zastępstwo Banku krajowego)

przyjmuje wkładki oszczędności, oprocentowując je w stosunku po 5prct **rocznie, stałe zaś lokacje po 6**prct.

Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe znajduje sie w lokalu Rady powiatowej lwowskiej, ulica Akademicka nr. 11 na dole (obok kasyna mieszczańskiego).

Lwów, w kwietniu 1884.

2376 1—? *Dyrekcja.*

Największy skład najlepszych

Płócien i bielizny stołowej

oraz perkali, szirtingów, pończoch, skarpetek, firanek, chustek, pledów i t. p.

poleca najtaniej

Magazyn Schayerów.

we Lwowie,

Ogłoszenie.

Na żądanie członków obecnych na Ogólnem zgromadzeniu w dniu 13. marca b. r. — odbędzie się

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie

Towarzystwa kasy zaliczkowej, na powiat sądowy Szczerzecki

w Szczercu dnia 27. kwietnia 1884,

o godzinie 2giej po połndniu, w głównym budynku szkolnym.

Porządek dzienny:

1) Zmiana niektórych §§. statutu Towarzystwa. (Referent ks. Wawrzyniec Zaremba).

2) Wnioski członków. 2379 1—1

Z Rady nadzorczej Towarzystwa kasy Zaliczkowej na powiat sądowy szczerzecki, stow. zarejstr. z nieograniczoną poręką.

W SZCZERCU, dnia 15. kwietnia 1884.

Karol Neymauer w. r. sekretarz. *Józef Gryczmański* w. r. prezes.

Z dniem 1. maja b. r. sprzedawanym będzie

KEFIR

nowy wytwór z mleka krowiego, przyrządzony za pomocą grzybka kefirowego.

Kefir jest jednym z najlepszych odżywczych napojów, przyjemnego smaku; chorzy chociażby najwięcej osłabieni, łatwo takowy znoszą i tenże służy nietylko w chorobach płucnych, lecz także w bledniey, niedokrewności, katarze żołądka, przewlokłym katarze kiszek, dalej w rozdraźnieniu nerwów i wycieńczeniu sił. 2362 2 6

Kefir przewyższa wszystkie odżywcze napoje, nawet **Kumys** dotąd powszechnie używany.

Wyrób i główny skład w **Laboratorium chemicznem** dawniej **W. TEPY** obecnie

Aleksandra Szustow

magistra farmacji,

Lwów, ulica Wałowa, nr. 15.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1018 2—24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w **Fecamp** we **Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedectine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Zakład wodoleczniczy Kreuzen

pod GREIN n. Dunajem (Wyższa Austrja)

Kuracja elektryczna i dyetetyczna, także łąpiele elektryczne i nagniatania. Czas jazdy koleją zachodnią Elżbiety, stacja Amstetten z Wiednia w 5 godzinach. Parowcem do stacji Grein z Linzu w 8 godzinach. **Pora od 15. kwietnia do końca października.** Na wiosnę i w jesieni tańsze ceny. Bezpośrednio przypierają szpilkowe lasy. Powabne położenie. Wielka pływalnia wolna. Utrzymanie tanie. Bliższe objaśnienia i prospekty udziela Zarząd kąpielowy Kreuzen i Dr. med. Fleischander, właściciel i kierownik zakładu, podczas zimy we Wiedniu, I. Plankengasse Nr. 7. 2148 1—15

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr.



1573 5—12

6 złr.

Zastępują sienniki słomiane i druciane,

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.

Główny skład we Wiedniu, I, Maximilianstrasse, nr. 1.

Bracia Langner

we LWOWIE, ul. HALICKA 16.

polecają

Koszule męzkie

najlepszego kroju i szycia

po zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3 złr.

KALESONY domowej roboty

para zł. 1.20, 1.40, 1.60 i 1.80 zł.

kołnierzyki mankiety, chusteczki do nosa i skarpetki oraz wielki wybór krawatek.



!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 zł. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. **Cena 1 złr**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ

2061 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*

Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii ulica Halicka l. 25, w Krakowie Sukiennice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Nieprzemakalne ubiory gumowe

(*Lodenkleider*)

bez kauczuku z najlepszej wełny owczej styryjskiej w naturalnych kolorach szarym, brunatnym i czarnym

Płaszcze dla turysty z kapuzą 7 zł.
Płaszcz myśliwski lub do podróży 10 zł. 50 ct.
Męzkiów lub zarzutka 12 do 16 zł.
Styryjskie Sacco lub jupka 10 zł. do 16 zł.
Zupełne ubranie męzkie 20 zł. do 36 zł.
Damskie paltoty modne i nader eleganckie 12 zł. do 16 zł.

Nieprzemakalne kapelusze gumowe

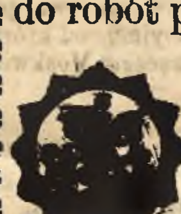
dla mężczyzn, pań lub dzieci 2 zł. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki nieprzemakalnej gumki (Loden i Lodenstoff) i umodnionej materji gumkowych na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach najtaniej załatwia rychło za pobraniem handel sukna

1707 9—? **Jan Günzberg,** w Gracu (Styrja).

Harlanderska przędza

do robót pończochowych i nici na szpulkach.



Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 2546 2—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch.



Znak fabryczny dla nici cewkowych



Zawiadamiamy niniejszem, że na tegoroczny sezon zaopatrzyliśmy nasz magazyn obficie w najlepsze **POWOZY.** Poczawszy od Landauskich powozów o czterech siedzeniach, kolasek, na pół krytych faetonów, faetonów do powożenia dla panów i dam, aż do dorożki, wozu gospodarskiego i tarantasów, znachodzi się wielki wybór najlepszych wyrobów tego rodzaju, do których swiadectwa każdego najprzychylniej zapraszamy.

SKŁADY znajdują się we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika, l 5 i 21.

SCHUSTALA i Spł.

c. k. uprzyw. nadworna Fabryka powozów, odznaczona kilkoma dyplomami honorowemi i wielu medalami, a między temi pierwszem uznaniem na wystawie przemyskiej.

Zawiadamiamy zarazem, że wysyłamy na prowincję rozmaite angielskie lakiery powozowe w najlepszym gatunku do użytku dla naszych gości lub dla lakierników powozów i innych przedmiotów. 2388 3—?

INJECTION BROU

Szczycąca hygieniczne niezawodnej skuteczności na pobiegające, jedyno, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2231 1—?

Dom

z 2 morg. gruntu, wolnego od podatku jeszcze przez 8 lata, jest do sprzedania za 2400 złr. przy ulicy Kleparowskiej pod l. 24 we Lwowie u Józefa Rehożowskiego. Gotówki dotrzeba 2000 zł. W tym domu znajduje się fabryka mydła i sody kryształowej, gdzie dobre mydło marmurkowe nabyć można po 28 zł. za 100 kilo.

„SIRIUSZ“ SKŁAD KAWY we LWOWIE

ul. Zimorowicza l. 10 na dole

(*Artur Kościcki*)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 55 ct. i 1 zł. 60 ct.
Na prowincji
$4^4/_4$ kila 8 zł. 20 ct. franko.
Co miesiąca świeży transport.

Resztki sukna

prawdziwych materji od 1 zł. za metr i wyżej. Wzorki za nadesłaniem marki pocztowej na 5 ct. wysyła

Skład fabryczny „zum weissen Lamm“ w Bernie. 1944 —30

5000 resztek sukiennych

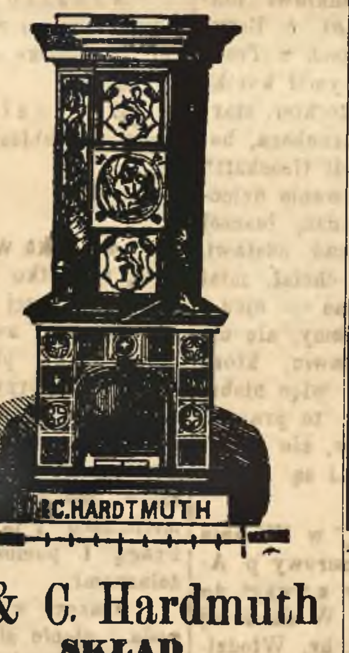
(3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania mężkie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.

L. Storch w Bernie.

Resztka, któraby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta. Próbki za nadesłaniem 10 ct.

1884.

Ceny zniżone



L. & C. Hardmuth

SKŁAD pieców porcelanowych

We Lwowie ul. Akademicka l. 3.

3000 16—?

Dr. Hartmanna „Auxilium“

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—2 i od 4 6 w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1091 1—?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt, Sellergasse, nr. 11.

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.

Nowość! Nowość!

Nie potrzeba spirytusu!

by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym *Non plus ultra* **oszczędnym**

SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach

i nic nie kosztuje!

Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, nie kopci i szkła nie pękają! Sygnałowa świstałka oznajmia, że woda się gotuje Własny wynalazek tutejszej firmy

wyrobów blacharskich

F. Kindel & W. Gerc

we Lwowie ul. Halicka l. 15.

CENA jednego SZYBKOWARKA

	z białej blachy	z mosiądzu
na 1 filiżankę	50 ct.	1 zł.
na 1 szklankę	70 ct.	1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki	90 ct.	1 złr. 40 ct

w większej ilości opuszcza się rabat.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Adres: **J. Krzyż** 2821 8—3

poczta Sokal w **Moszkowie,**

sprzedaje: **najpiękniejsze róże** wysokopienne (Burbon, Thea), korony silne, sztamy pół metra do dwóch metrów wysokie, sztuka 50 ct. do 1 zł.

Sześcioletnie **orzechy włoskie** z duzym owocem silne wysokości $2^1/_2$ metra, sztuka zł. 1 do 1.50.

Miesięczne maliny z dużym czerwonym owocem szt. po 10 ct.

NASIONA

Ziarnka ogórków	zł. 100	100 kilo za zadatkiem i pobraniem.
Nasienie cybuli	zł. 75	
„ pietruszki	zł. 60	
„ kapusty	zł. 180	
Korzenie pietruszki	zł. $6^1/_2$	

wysyła także w paczkach pocztowych po 5 kilo pocztą 1879 4—6

D. Streussler, Bisenz.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków oczyszczających przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1811 1—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Poczta Olejów, stacja Zborów,

Trzy czteroletnie



konie,

na sprzedaż $15^1/_4$ miary.

Dwa powozowe, dzikiej maści,

Jeden wierzchowy, kary bez odmiany. 2340 1—4

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 1007 3—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w **Brodach** M. Kullak apt.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 12. lutego 1884 odbędzie się **w Mościskach dnia 26. kwietnia 1884** o godzinie 10tej przed południem w sali Rady powiatowej

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego dla powiatu Mościskiego, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką 2384 1—3

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1883.
3. Przedłożenie rachunku za r. 1883 z wnioskiem udzielenia absolutorjum.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej za rok 1883.
5. Wylosowanie i wybór 6 członków do Rady zawiadow. w myśl §. 31. st.
6. Wybór dwóch członków do Rady zawiadowczej w miejsce ubyłych.
7. Projekt do zmiany niektórych punktów statutu.
8. Wnioski pojedyńczych członków.

W Mościskach, dnia 12. kwietnia 1884 roku.

Dyrektor: *Aleksander Lewicki.* Prezes: *Bolesław Śmiałowski.*

Fabryka wózków dla dzieci i welocypedów w L. BAUMANA we WIEDNIU,

IX. Währingerstrasse Nr. 59.

Wózki dla dzieci od 5 zł. 50 ct. wyżej. Moje wózki kołyskowe zastępują kołyskę w pokoju. Cena 8 zł. 75 ct. Fasongi dla fabrykantów wózków dla dzieci od 2 zł. i wyżej. Cenniki franko i gratis.



Bankierzy, kapitaliści, i posiadacze papierów wartościowych

którzy przez pewne operacje kredytowe rocznie

chcą podwoić swój majątek,

niechaj się udadzą bezpośrednie listownie lub ustnie

do **G. GERSTLA Syna, IX., Alserstrasse 44,** we **Wiedniu,**

który w skutek swych stosunków w kołach finansowych może ich przedwcześnie i najspieszniej poinformować:

1. o wszystkich syndykatach, które się tworzą na wiedeńskiej giełdzie;
2. o wszystkich większych przez matadorów przedsięwziętych operacjach;
3. o wszystkich ruchach hosy, skoro tylko zostały ułożone, a to bezpośrednie przed ich przeprowadzeniem.

Godziny do porozumienia od 2. do 4. Na listy odpowiada się odwrotnie. Remuneracje tylko w miarę zrealizowanego zysku z powniouego.

NB. G. Gerstla Syn nie przyjmuje ani pieniędzy w depozyt, i nie może także zajmować się osobiście przeprowadzeniem zleceń giełdowych, gdyż jego korespondencja zabiera mu cały wolny czas.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“